Rok I.
Cena 10 groszy.
Redaktor i wydawca: Ant. Fasanowski
Redakcja i Administracja: Białystok,
Marsz. Piłsudskiego, tel. 5-21

NOWE
ECHO BIAŁOSTOCKIE

Kwiecień
11
Poniedz.
Leona
W. g. 4 m. 53
Z. g. 18 m. 23

Wyjazd marsz. Piłsudskiego z Egiptu.

Powódź domysłów na tle kierunku podróży powrotnej.

KAIR, 11. 4 (Tel. wł.) MARSZ. PIŁSUDSKI WYJECHAŁ Z HELUANU i przybył tu w dniu onegd. w drodze powrotnej do kraju. Przed odjazdem do Aleksandrji marszałek Piłsudski był na dworcu uroczyście żegnany przez przedstawicieli króla, przedstawiciela premjera Egiptu oraz sekretarza poselstwa polskiego radcę Malinowskiego.

DROGĘ Z KAIRU DO ALEKSANDRJI marszałek Piłsudski odbył w wagonie salonowym króla Fauda, oddanym mu do dyspozycji. W Aleksandrji marszałek Piłsudski wsiadł na okręt i wyruszył w drogę w towarzystwie pułkownika dr. Woyczyńskiego i kapitana Lepeckiego.

Którędy pojedzie marszałek Piłsudski brak bliższych wiadomości. Wymienia się zarówno Londyn, jak Stambuł, Konstancę, jak wreszcie Tryjest i Wiedeń. W pierwszym wypadku marszałek Piłsudski wróciłby w torpedowcu polskim „Burza", wybudowanym niedawno we Francji. „Burza" musiałaby płynąć przez morze Śródziemne, Atlantyk, La Manche, na Bałtyk.

Czy tak będzie trudno stwierdzić. Zwracają jednak uwagę, na szczegół drobny. Oto mianowicie przed kilku dniami zostało zapowiedziane przybycie kontrtorpedowca polskiego „Burzy", wybudowanego świeżo we Francji, do Gdyni, który jednakże przedtem miał odbyć dłuższy rajd po morzu Śródziemnem i po drodze wstąpić do Aleksandrji. Nie jest wykluczone, że „Burza" miałaby odbyć taką samą podróż, jaką ubiegłej wiosny odbył inny kontrtorpedowiec „Wicher" który przywiózł marszałka Piłsudskiego z Madery. Zwracają uwagę, że także i „Niemen" wypłynął z Gdyni niewiadomo dokąd, a potem okazało się, że miał on przybyć do Konstancy i odwieźć marszałka Piłsudskiego do Aleksandrji. „Niemen" istotnie odpłynął z Gdyni nie przedostał się jednakże na morze Czarne, gdyż nie przepuszczono go przez Dardanele, jako statku posiadającego załogę wojskową. Kto wie, czy pogłoski o „Burzy" nie stoją w związku z powrotem marszałka Piłsudskiego.

Zwracają również uwagę, że jeszcze dawniej marszałek Piłsudski nosił się z myślą zwiedzenia Palestyny i kto wie, czy teraz tego zamiaru nie uskuteczni. Zastanawiająca jest długa rozciągłość czasu. Marszałek Piłsudski opuścił Egipt 9 kwietnia, a konferencja premjerów w Spale w której marszałek ma uczestniczyć, odbędzie się prawdopodobnie dopiero 25 bm., a więc jest przeszło dwa tygodnie czasu, to jest tyle ileby trzeba było na odbycie okrętnej drogi wodnej z Egiptu morzem Śródziemnem przez Atlantyk do Gdyni.

Na tło powrotu marszałka Piłsudskiego pojawiły się już najprzedziwniejsze pogłoski. Powiązano z tem odroczenie o 1 dzień wyjazdu do Genewy ministra Zaleskiego, który zamiast w sobotę wyjeżdża w niedzielę. Zapewniano, jakoby na pamiętnej naradzie w Spale miał uczestniczyć także generał Rydz-Śmigły i ten szczegół dał zaraz asumpt do snucia poszczególnych plotek na temat rozszerzenia platformy politycznej rządu, co zresztą zupełnie nie zgadza się z wskazaniami tak mocno podkreślonemi w programowem przemówieniu prezesa Sławka. Można jednakże przypuszczać, że najbliższe tygodnie niewątpliwie będą ożywione pod względem politycznym.

Król szwedzki u Hindenburga.

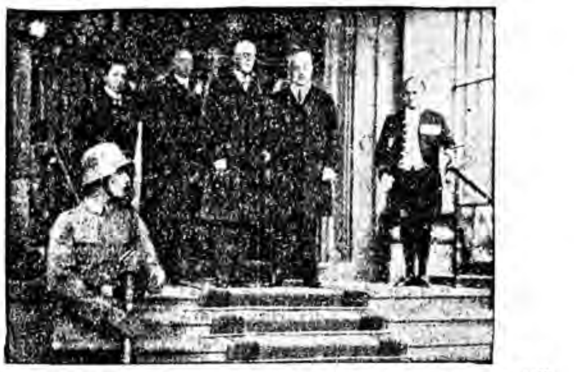

W przededniu uzupełniających wyborów prezydenta Rzeszy, król szwedzki Gustaw V (z cylindrem w ręku) złożył wizytę Hindenburgowi (po prawej stronie).

Niemcy hamują wszelkie próby odrodzenia Europy.

Groźne konsekwencje rozbicia narady 4-ch mocarstw.

Czechosłowacja chce zawrzeć unję celną z Polską.

PARYŻ 11 4 (Tel. wł.) Trudno o bardziej żałosny epilog, aniżeli ten, jaki dała konferencja londyńska.

Okazuje się, że największy sceptycyzm grzeszył jeszcze zbytnim optymizmem.

Koła dyplomatyczne Paryża ogarnęła melancholja, ponieważ dramatyczne fiasco rozmów czterech państw otwiera przed Europą perspektywę rzeczywiście tragiczną.

Ostatnie słowa artykułu wstępnego „Temps" brzmią: Pozostaje dowiedzieć się, czy kryzys w Europie środkowej nie przybierze charakteru tragicznego. Po takiej konkluzji „Temps" wolno postawić pewne punkty nad i.

A więc prawdą jest, że Niemcy mogą dzisiaj unicestwić inicjatywę francuską, nawet najbardziej twórczą.

Jest również prawdą, że odroczenie konferencji bez terminu stanowi bezsprzeczny tryumf dyplomacji niemieckiej, która rezerwuje wyłącznie dla siebie prawo organizowania Europy środkowo-południowej i ani myśli wyrzec się nadziei zrealizowania w niedalekiej przyszłości idei „Mitteleuropy". Ze smutkiem też stwierdzić należy, że w robocie tej dopomagają Niemcom Włochy i w dużej mierze Anglja.

Dodać jeszcze pozostaje że rozbicie konferencji londyńskiej świadczy, że utworzenie wspólnego frontu między Paryżem a Londynem przynajmniej narazie uważać należy za mrzonki.

Wreszcie Niemcy za jednym zamachem rozbity solidarność francusko-angielską i pogrzebały projekt bloku naddunajskiego.

„Temps" pisze: „Gdy tylko zajrzy się prosto w oczy jednemu z zagadnień żywotnych chwili obecnej: zorganizowaniu Europy środkowej, odszkodowaniom lub ograniczeniom zbrojeń — zawsze natrafia się na ten sam opór rządu niemieckiego".

Ale co dalej? Prasa francuska łudzi się, że Mac Donald przejrzy i nawiąże ponownie rozmowy w cztery oczy z Francją.

Daj Boże, żeby tak było.

Tymczasem godzi się podkreślić telegram z Pragi, zamieszczony w „Temps", że CZECHOSŁOWACJA WSKRZESI NIEWĄTPLIWIE MYŚL I ROKOWANIA W SPRAWIE ZAWARCIA UNJI CELNEJ Z POLSKĄ.

PIERWSZA KOMUNISTKA W SEJMIE.

WARSZAWA 11 4.

Główna Komisja Wyborcza nadała po wygaśnięciu mandatu poselskiego komunisty Burzyckiego, mandat poselski z Łodzi Janinie Ignasiak z zawodu motaczce fabrycznej, liczącej lat 26. Będzie to najmłodsza posłanka i pierwsza komunistka w Sejmie.

Minister Jan Piłsudski

o wykonaniu budżetu.

WARSZAWA 11 4. Minister Skarbu Jan Piłsudski udzielił wywiadu prasowego w którym stwierdził, że o ile zapowiadał iż budżet utrzyma w granicach 2 miljardów 450 miljonów złotych o tyle w wykonaniu sumę tę przekroczył minimalnie tylko, bowiem budżet został zamknięty cyfrą 2.453.000.000 zł., nie wliczając w to sum, specjalnie osiągniętych na rzecz pomocy bezrobotnym z opłat pocztowych i kolejowych.

Budżet został zamknięty deficytem 200 miljonów zł. Min. Jan Piłsudski podkreślił z naciskiem, że wykorzystana przez rząd suma kredytu bezprocentowego w Banku Polskim nie ulega zwiększeniu. Wreszcie min. Piłsudski zapowiedział, że z uchwalonej przez izby ustawy dającej mu prawo stosowania ulg podatkowych, korzystać, będzie w szerokim zakresie i to zarówno w stosunku do rolników jak względem przemysłu i handlu.

Przedłużenie dopłat do telefonów

do 1 kwietnia 1933 roku

WARSZAWA 11 4. Termin czas. dopłaty do rachunków telefonicznych, wprowadzonej na jesieni ub. r. na rzecz bezrobotnych na mocy uchwały Rady ministrów upływa w dniu 1-ym maja rb.

W powyższej sprawie Rada ministrów powzięła uchwałę, na mocy której przedłużono dopłaty do telefonów na rzecz bezrobotnych do 1 kwietnia 1933 r. w miastach Warszawie, Łodzi, Poznaniu, Katowicach, Lwowie i Krakowie. W innych miastach dopłaty te zostają zniesione od 15 bm.

ROZSTRZELANIE STERNA I WASILJEWA

MOSKWA 11 4. Stern i Wasiljew zgłosili do prezydjum Centralnego Komitetu Wykonawczego Z. S. S. R. prośbę o ułaskawienie. Wobec tego, że C. K. W. odrzucił prośbę wyrok został wykonany.

Tajemniczy zamach na dr. Luthera w Berlinie.

Prezes Banku Rzeszy raniony kulą w ramię.

Dwóch zamachowców aresztowano — trzeci zbiegł.

BERLIN 11 4. Na prezesa Banku Rzeszy dr. Luthera dokonano w sobotę po godz. 9 wieczorem zamachu rewolwerowego. Doktór Luther został ranny w chwili, gdy zamierzał wsiąść do pociągu pośpiesznego, odjeżdżającego do Genewy.

SZCZEGÓŁY ZAMACHU.

BERLIN 11 4. Szczegóły zamachu na dr Luthera są następujące: Dr. Luther około godziny 21 w towarzystwie członków delegacji niemieckiej, odjeżdżających do Genewy, znajdował się na peronie dworca Poczdamskiego i w momencie, gdy dr. Luther zamierzał wejść do wagonu, podeszło doń dwóch elegancko ubranych mężczyzn, z których jeden oddał do niego kilka strzałów rewolwerowych. Jedna kula traiła dr. Luthera w ramię. Znajdujący się wpobliżu drugi elegancki pan zwrócił się do urzędnika straży kolejowej z żądaniem aresztowania sprawcy zamachu. Jak stwierdzono, ów pan należał również do spisku. Sprawca zamachu z ironicznym uśmiechem oddał rewolwer agentowi straży kolejowej i pozwolił się aresztować. Jest to 34-letni Werner Kertschner, drugim zamachowcem jest niejaki dr. Rosen. Odmówili oni wszelkich zeznań. Według dochodzeń policji trzeci uczestnik spisku zbiegł. Wiadomość o zamachu na dr. Luthera rozniosła się lotem błyskawicy po Berlinie i wywołała olbrzymie wrażenie.

Burza w parlamencie węgierskim.

Hrabia Juljusz Karolyi węgierski premjer.

Przywódca frakcji socjalistycznej w węgierskim parlamencie prowadził delegację strajkujących.

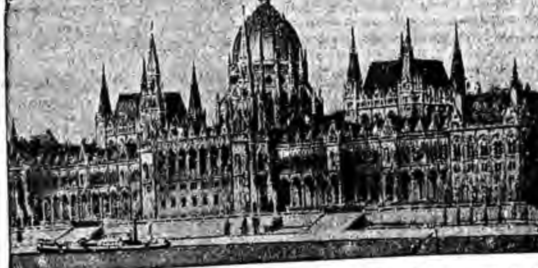

Gmach parlamentu w Budapeszcie, gdzie premjer Karolyi odmówił przyjęcia delegacji strajkujących zecerów, wskutek czego strajk drukarzy po dwóch dniach załamał się.

Ofenzywa faszyzmu przeciw traktatom.

Wielka rada faszystowska żąda

rewizji granic i anulowania odszkodowań.

RZYM, 11 4. Wielka rada faszystowska na swem drugiem kwietniowem posiedzeniu przyjęła następującą rezolucję:

Wielka Rada faszystowska po zbadaniu międzynarodowego politycznego i gospodarczego położenia, zatwierdziła działalność włoskiego ministra spraw zagranicznych. Celem przezwyciężenia

kryzysu światowego.

którego przyczyn szukać należy raczej w momentach politycznych i moralnych niż często gospodarczych, rada uważa za konieczne:

1) uregulowanie problemu reparacyj i międzypaństwowych długów wojennych przez wyrzeczenie się pierwszych i anulowanie drugich.

2) usunięcie przeszkód dla międzynarodowej wymiany towarów, zanim handel nie zostanie

zupełnie zduszony.

3) uregulowanie stosunków w państwach naddunajskich i bałkańskich.

4) rewizja w ramach Ligi Narodów tych klauzul traktatów pokojowych, które stają się przyczynami niepokojów wśród narodów i noszą w sobie zarodek przyszłej wojny.

5) zaprzestanie w przyszłości zbyt częstego zwoływania konferencyj międzynarodowych, które ustawicznie budzą nowe nadzieje w narodach, a równocześnie przynoszą coraz to większe rozczarowania.

W końcu rada faszystowska zapowiada, iż na październikowej sesji zajmie się kwestja stanowiska Włoch w Lidze Narodów.

WYJAZD MIN. KUEHNA DO PARYŻA.

WARSZAWA 11. 4.

Minister komunikacji inż Kuehn wyjechał w sobotę do Paryża. Niewątpliwie wyjazd jego stoi w związku z zobowiązaniem koncernu francuskiego w sprawie wypłaty drugiej transzy pożyczki kolejowej.

P. Prezydent Rzeczypospolitej

na terenie województwa łódzkiego.

W ub. sob. drogą nat Kurowice przybył na teren powiatu łódzkiego P. Prezydent Rzeczypospolitej prof. Ignacy Mościcki. Najdostojniejszy gość zabawił w słynnych lasach Kraszewskich, gminy Brójce, pod Wiśniowa-Górą, na polowaniu na króliki. P. Prezydent prof. Mościcki przybył incognito w towarzystwie swego najbliższego domu cywilnego i cały dzień spędził wśród okolicznego ziemiaństwa. Wieczorem P. Prezydent odjechał do Warszawy.

Dodatni bilans handlowy w marcu

Nadwyżka 30 milj. 700 tys. złotych.

WARSZAWA, 10.4 Bilans handlu zagranicznego Rzeczypospolitej wraz z terenem w. m. Gdańska w marcu rb., według tymczasowych obliczeń Głównego Urzędu Statystycznego zamknięty został saldem dodatniem, wynoszącem 30 miljonów 726 tys. zł. Ogółem wywieziono w marcu rb. z całego obszaru celnego Polski 938.913 tonn towarów o wartości 96.331 tys. zł., podczas gdy w lutym rb. wywóz wyniósł 1.097.653 tonny towarów o wartości 97.649 tys. zł.. W marcu rb. wartość dokonanego wywozu zmniejszyła się w stosunku do wartości wywozu w lutym r.b. o 1.218 tys. zł. Przywóz towarów do Polski w marcu rb. wyniósł 103.659 tonn o wartości 65.605 tys. zł., podczas gdy w lutym rb. przywóz wyniósł 115.102 tonny towarów o wartości 63.858 tys. zł.. Przywóz w marcu rb. w stosunku do przywozu z lutego rb. zwiększył się więc o 1.747 tys. zł. Na skutek zmniejszenia się wywozu przy jednoczesnem zwiększeniu się przywozu saldo dodatnie bilansu zagranicznego w marcu rb. zmniejszyło się w stosunku do salda z lutego rb. o 3.065 tys. zł.

W stosunku do salda dodatniego, osiągniętego przez Polskę w styczniu rb., saldo dodatnie bilansu zagranicznego w marcu rb. jest większe o 17 miljonów 872 tys. złotych.

HOŁD PRUSKI.

W dniu 10 kwietnia 1525 roku — a było to właśnie poniedziałek Wielkiego Tygodnia — ludność ówczesnej stolicy Polski Krakowa, miała rzadką sposobność nasycić swe oczy widokiem majestatu królewskiego licznych dostojników Kościoła i Rzeczypospolitej, zaś — serca poczuciem radosnej dumy. Król Zygmunt I-szy w dniu tym odbierał hołd od margrabi brandeburskiego a zarazem Wielkiego Mistrza Zakonu Krzyżackiego, Alberta Hohenzollerna. Na Rynku Krakowskim, przed Ratuszem, w pobliżu wylotu ul. Brackiej ustawione było podwyższenie, a na niem rodzaj tronu (solium) bogato przybrany złotogłowiem i szkarłatem. Zasiadł w majestacie Jego Królewska Mość Zygmunt I-szy, który już wówczas wkraczał w sześćdziesiąty rok żywota swego, lecz miał jeszcze przed sobą trzy dziesiątki blisko wieku i panowania. Król przybrany był uroczyście: z barek jego spływał ceremonjalny pluwiał (płaszcz)- ze złotogłowiu, naszywany perłami i drogiemi kamieniami, na głowie — korona, równie bogato złotem i kamieniami zdobiona.

Asystował królowi Jan Łaski, prymas i arcybiskup gnieźnieński, ośmiu biskupów oraz poseł Ludwika, króla węgierskiego Jan Statylyi. Prócz tego, w orszaku królewskim była znaczna liczba wojewodów, kasztelanów i innych dostojników świeckich i duchownych, oraz — rajcowie miast Torunia i Elbląga, rycerze i szlachta. Przyszły dziedzic korony Jagiellonów Zygmunt August obecny był również jako dziecko czteroletnie, które trzymał na ręku wojewoda sieradzki Jarosław Łaski. Majestat Rzeczypospolitej symbolizowały: berło, miecz i jabłko, zaś jej siłę reprezentowały dwa tysiące zbrojnego ludu w pancerzach, które otaczały wzniesienie królewskie.

W. Mistrz Albert Hohenzollern, który był rodzonym siostrzeńcem króla Zygmunta I-go (syn Zofji Jagiellonki), stał gościną w jednym z dworców krakowskich.

Gdy król Zygmunt I-szy zasiadł na solium, pojawiło się poselstwo od W. Mistrza Alberta. Byli to pełnomocnicy zakonu, szlachty i miast pruskich, biskup krzyżacki, burmistrz m. Królewca oraz rajca miasta Knipawy. Oddawszy cześć Majestatowi Królewskiemu, biskup krzyżacki Erhard, po stosownem przemówieniu, upadł na kolana wraz ze wszystkimi delegatami i upraszał pokornie króla, by W. Mistrza Alberta raczył podnieść do godności książęcej w Prusiech.

W imieniu króla dał odpowiedź biskup podkanclerzy — Piotr Tomicki.

Wysłannicy Alberta odjechali wkrótce, zaś potem przybył Albert, mając przy sobie margrabię Jerzego z jednej, zaś Fryderyka, księcia lignickiego — z drugiej strony, za nimi —orszak panów i radców pruskich — wszyscy na koniach. Stanąwszy przed tronem, Albert Hohenzollern upraszał króla, by go raczył mianować księciem i ziemie pruskie nadał mu w posiadanie lenne. Wówczas podkanclerzy ks. biskup Piotr Tomicki przemówił w imieniu króla, podając W. Mistrzowi otrzymaną z rąk królewskich chorągiew i inwestyturę na piśmie. Wysłuchawszy, w postawie stojącej tej przemowy, Albert wypowiedział podziękowanie królowi i przyrzekł uroczyście jemu oraz Koronie Polskiej mocną i nienaruszoną wierność. Poczem W. Mistrz wraz z obu towarzyszącymi mu książętami ukląkł przed królem, który mu wręczył proporzec lenny z białego adamaszku, na którym był wyobrażony orzeł czarny ze złotemi szponami ze złotą koroną na szyi (oznaka stosunku lennego)-, ze skrzydłami bramowanemi złotem. Na piersiach orzeł pruski miał literę S — oznakę zwierzchnictwa Króla Polskiego (Sigismundus). Podając proporzec, król Zygmunt przemówił do Alberta te słowa: „My, Zygmunt Król, zgodzając się, Mości Książę, na waszą i poddanych waszych prośbę, nadajemy i odstępujemy Waszej Książęcej Mości w posiadanie feudalne ziemie, miasta, miasteczka i zamki w Prusiech i do tych Waszą ks. Mość przez podanie tego proporca ustanawiamy (inwestimus) i wprowadzamy z łaski i szczodrobliwości Naszej, któremi Waszą ks. Mość, ile że siostrzana wielce miłego i dom jego otaczamy — spodziewając się, że tej naszej szczodrobliwości wdzięczną pamięć zachowasz".

Wówczas Albert, dzierżąc w lewej ręce tę chorągiew, której się również brat jego, margrabia Jerzy dotykał, dwa palce prawej ręki złożył na Ewangelji, na kolanach królewskich wspartej i wykonał rotę przysięgi, która brzmiała:

„Ja, Albert, margrabia brandeburski, a także w Prusiech szczecińskie, pomorańskie Kaszubów, Słowian etc. książę, burgrabia norymberski i pan Rugji, ślubuję i przysięgam Bogu Wszechmogącemu, że od tej chwili na wieczne czasy będę wiernym, uległym, hołdownym i posłusznym ze wszystkimi swymi poddanymi duchownymi i świeckimi Najjaśniejszemu Miłościwemu Panu Zygmuntowi, królowi polskiemu i jego potomkom oraz całej Koronie Polskiej w ten sposób, w jaki winien to czynić książe lenny i miłośnik pokoju, a to według opisu i w sprawach, jak jest rozporządzono. Tak mi Boże dopomóż i święta Ewangeljo!"

Król wziął wtedy miecz Państwa (zapewne —„szczerbiec" Bolesławowy) i klęczącego przed sobą księcia uderzeniem trzykrotnem pasował na rycerza, wymawiając za każdym razem słowa zwykłej formuły: „Znieś to uderzenie, ale żadnego więcej". Wreszcie król założył Albertowi ciężki złoty łańcuch na szyję. Następnie odbyło się pasowanie na rycerzy wszystkich radców księcia pruskiego oraz wielu szlachty polskiej i pruskiej. Król Zygmunt, po dokonaniu tego aktu, udał się wraz z dostojnikami do katedry na Wawelu, poczem w komnatach królewskich podejmowany był książe Albert i jego otoczenie wspaniałą biesiadą. Prócz bogatych upominków, otrzymał książe pruski od króla Zygmunta 4.000 czerwonych złotych dożywotniego jurgieltu.

— — — — — — —

Tę właśnie chwilę, gdy ks. Albert pruski składa przysięgę wierności królowi i Koronie Polskiej, wyobraził Jan Matejko na swym znakomitym obrazie pt. „Hołd Pruski". Jak wiadomo, wielki artysta umieścił u stóp króla postać znanego Stańczyka, nie w figlarnej jednak pozie, choć w kołpaku błazeńskim. Stańczyk jest zamyślony, jakby oczyma duszy widział przyszłość, jakże odmienną od wspaniałej uroczystości hołdowniczej na Rynku Krakowskim, której był świadkiem. Istotnie, dzieje stosunku Prus i Polski — to dramatyczny obraz zmienności losów państw i ludzi.

Ks. Albert pruski, jak wiadomo, złożył urząd Wielkiego Mistrza Krzyżaków i habit mnicha, jak również i religję rz.-katolicką. Przeto szerzył protestantyzm, do którego przyjęcia zmuszał między innemi ludność polsko-mazowiecką, zamieszkującą południową część Prus. Albert Hohenzollern, ks. pruski przez posłów złożył jednak hołd królowi Zygmuntowi Augustowi w r. 1550-tym. Do przysięgi hołdowniczej przypuszczeni byli wówczas bracia jego: Jerzy, Kazimierz i Jan Hohenzollernowie. Jego następca Albert II Fryderyk złożył hołdowniczą przysięgę temuż królowi Zygmuntowi Augustowi w Lublinie dn. 19 lipca 1563 roku. Ten właśnie hołd upamiętniony został przez Jana Kochanowskiego w poemacie pt. „Proporzec". Następny hołd pruski odbył się już w Warszawie przed kościołem O.O. Bernardynów (26 luty 1578 r.). Składał go Jerzy Fryderyk, margrabia brandeburski, przed królem Stefanem Batorym. Ostatni hołd pruski składał wobec Władysława IV-go młody Fryderyk Wilhelm — również w Warszawie.

Ale tenże „wielki elektor" zdradził Polskę i połączył się z Karolem szwedzkim. Na mocy traktatu welawskiego, za cenę odstąpienia od Szwedów, otrzymał Fryderyk Wilhelm (1667 r.) od króla Jana Kazimierza zwolnienie od hołdu Polsce. Odtąd datuje się niepodległość Prus. W sto lat później Fryderyk zwany Wielkim, już nie książe, ale król pruski, planuje rozbiór Rzeczypospolitej Polskiej, na wierność której przysięgali na klęczkach jego przodkowie. Historja potoczyła się dalej — Polska stoczyła się na dno upadku, rozdarcia i niewoli. Prusy stanęły na czele Rzeszy niemieckiej, Hohenzollern sięgnął po władzę nad światem. Na ziemiach polskich, podległych jego berłu toczyła się walka, której celem było wytępienie żywiołu polskiego. Dziś niemasz Hohenzollernów ani na tronie królów Prus, ani na tronie cesarzów Niemiec.

Istnieje niepodległa Rzeczpospolita Polska, z rokiem każdym po odzyskaniu niepodległości, nabierając mocy. Po tamtej stronie naszej granicy zachodniej, raz po raz podnoszą się alarmy, że Prusy są zagrożone... Deus mirabilis, fortuna variabilis.

———

O czem piszą inni?

Przegląd prasy.

NIEGROŹNE GROŹBY DE VALERY.

Kurjer Poranny:

Walka o zawieszenie płatności annuitetów za dzierżawę ziemi przez farmerów irlandzkich stanowi drugi etap bojowej kampanji antyangielskiej de Valery. Już za rządów poprzedniej administracji Cosgrave'go problem „land annuities" był zaogniony silnie i stanowił instrument [illegible] walki w ręku de Valery, który szermując nim w imię interesów zubożałej, a najważniejszej warstwy ludności w Irlandji: farmerów, łudząc klasę tę obietnicą przywrócenia „prosperity", z chwilą zniesienia przysięgi — zawieszenia płatności annuitetów. Na Wolnem Państwie Irlandzkiem ciąży z tytułu annuitetów, za dzierżawienie ziemi, olbrzymi dług wynoszący w chwili obecnej 76 miljonów funtów szterlingów. Rata roczna, której termin przekazania do Londynu przypada w roku bieżącym w czerwcu wynosi 3 miljony funtów szterlingów. Zawiedzie złamanie postanowienia kontraktowego w kwestji płatności annuitetów jest poważnym ciosem, wymierzonym w całość regulującego anglo - irlandzkie stosunki traktatu z 1921 r. [illegible] płatność z tytułu [illegible] za dzierżawienie ziemi przypada dopiero w czerwcu, odrzucamy kryzys irlandzki — powstały na tle deklaracji de Valery — na kilka miesięcy. Dramatyzujące wyrzucanie klauzuli o przysiędze na wierność koronie brytyjskiej nie może nabrać prawnego znaczenia jedynie naskutek prostej deklaracji rządu Wolnego Państwa. Akcja ta wymaga [illegible] ze strony parlamentu irlandzkiego, a jest [illegible] niemal przesądzona, że senat irlandzki założy „veto" przeciw zniesieniu przysięgi.

Senat posiada poza tem prawo wstrzymania akcji przez 18 miesięcy, a w ciągu tego okresu wiele zajść może zmian, które kryzys polityczny odroczą ad calendas grecas.

DEFICYT.

Gazeta Polska:

Rok budżetowy dobiega końca. Będzie to rok zamknięty deficytem. — Jak we wszystkich prawie krajach świata. Deficyt ten zostanie w całości pokryty z rezerw nagromadzonych za lat dobrej konjunktury. — Jak w bardzo nielicznych krajach świata. Deficyt nie powstał wskutek nadmiernych wydatków — przeciwnie, wydatki zostały bardzo znacznie zniżone w porównaniu zarówno do lat poprzednich, jak i do preliminarza: wyniosą zapewne około dwóch i pół miljardów. Deficyt powstał naskutek spadku dochodów skarbowych — poniżej wszelkich przewidywań.

ZPOWROTEM DO POLSKI.

LILLE 11 kwietnia. Jako dalszy ciąg rozpoczętej akcji odsyłania górników polskich do kraju, kopalnia węgla w Lievin wysłała ostatnio na swój koszt do Polski 45 naszych robotników. Następny transport ma odejść za kilka dni. Tego rodzaju reemigracja prowadzona zresztą na podstawie dobrowolnych zgłoszeń ze strony górników, ma raczej charakter próbny i stosuje się jedynie do robotników samotnych lub z nielicznemi rodzinami.

PRZED GENERALNEM BANKRUCTWEM MIĘDZYNARODOWEM.

I. K. C.:

Nadzieje na poprawę gospodarczą na świecie okazały się, niestety, znów przedwczesne. Zadała im poważny cios tragedja Ivara Kreugera. Wzburzyła ona giełdy światowe, wywołując niepokój i obawy dalszych zaburzeń, a z giełd światowych fale tego niepokoju przedostały się i na rynki towarowe.

Procesy likwidacyjne, jak widać, nie są jeszcze ukończone. Pomimo widocznego przecierania się zapasów towarowych, pomimo wszelkich objektywnych warunków do ponownego podjęcia ruchu inwestycyjnego, zniszczenia kryzysowe zasięgają coraz szersze kręgi. Gdy od dołu idzie poprawa to od góry, t. j. od finansów publicznych i prywatn. wciąż walą się nowe ciosy. Niepewność finansowa wyzierająca z każdego kąta paraliżuje wszelki ruch i inicjatywę, uniemożliwia wszelką szerszą akcję kapitałową. Kapitał finansowy poczyna dziś znów włóczyć się nerwowo po świecie, nie znajdując żadnego gruntu bezwzględnej pewności. Z Paryża i Nowego Jorku poczyna dziś uciekać zpowrotem do Londynu, podbijając kurs funta, a osłabiając dolara.

Po Kreugerze niepewność wzmogła się silnie. Poprostu niema dziś koncernu międzynarodowego, niema dziś potęgi finansowej, któraby jutro nie mogła okazać się kupą piasku! Gdy Koncern Kreugera ma zmyślone i sfałszowane bilanse, to jakie jeszcze niespodzianki mogą nas czekać w kredycie światowym?

Dziś zresztą wszystkie bilanse są fikcją. Większość państw uległalizowała nawet fikcyjność bilansów, pozwalając na wstawianie do nich pozycyj niezgodnych z rzeczywistą wartością kursową walorów, aby uchronić przeważającą większość przedsiębiorstw od jawnego bankructwa.

TRUDNOŚCI FUNDUSZU BEZROBOCIA.

WARSZAWA, 10.4 (Tel. wł.) W kołach pracowników umysłowych obiegają pogłoski, że **Fundusz Bezrobocia pracowników umysłowych ma się już podobno na ukończeniu.** Liczba bezrobotnych pracowników umysłowych jest bardzo wysoka, a zakład obowiązany jest przyjść im z pomocą. Żeby wywiązać się z tych zobowiązań wobec bezrobotnych, Zakład będzie musiał zadłużyć się w swoim funduszu emerytalnym.

Plan przyłączenia Palestyny do Egiptu.

Podróż króla Fuada do Jerozolimy.

LONDYN, 11 kwietnia. (PAT) W końcu kwietnia przybyć ma do Jerozolimy król egipski Fuad, który pod pozorem zwiedzenia świątyń muzułmańskich odbyć ma ważną konferencję z wysokim komisarzem Anglii w Palestynie. Przedmiotem tej konferencji ma być przyłączenie Palestyny, jako oddzielnej jednostki administracyjnej do królestwa Egiptu. Wysoki komisarz Palestyny bawił niedawno w Kairze i poruszał tę sprawę z miarodajnemi czynnikami egipskiemi. Również podróż premjera egipskiego Siki Pasza, który bawił w Jerozolimie w końcu stycznia, pozostawała w związku z przyłączeniem Palestyny do Egiptu. Przez unifikację administracyjną Egiptu, który pozostaje pod protektoratem Anglji, z Palestyną, rząd angielski chciałby się uwolnić od wielce uciążliwych zobowiązań, wynikających z deklaracji Balfour'a wobec Żydów, a z drugiej strony zneutralizować zabiegi b. Khedywa egipskiego, Abbasa Hilmi Paszy, który chce ogłosić się królem syryjskim, co mogłoby pociągnąć za sobą podporządkowanie Palestyny, Syrji i upadek wpływów angielskich. Były Khedyw bawił niedawno w Ankarze, gdzie rząd turecki okazywał mu królewskie honory, co wskazywałoby na to, że projekt stworzenia królestwa syryjskiego popierany jest przez Turcję, a pośrednio przez Sowiety przeciwko Anglji.

Złote uśmiechy fortuny.

Pełna tabela wygranych XXIV Polskiej Loterji Państwowej

Wczoraj, w 24 dniu ciągnienia 5 kl. 24 polskiej loterji państwowej, wygrane padły na numery następujące:

Premje po 4000 zł + 250 zł na numery 7342 11664 35449 43872 134011

3000 zł na nr 12750

po 2,000 zł na nry 20824 21701 34146 45760 49492 52958 55435 58959 61862 61640 82745 85687 87391 88041 97867 103305 115696 113634 135406 141403 144258 157608

po 1,000 zł na nry 42 19826 25163 32535 41638 42677 43515 44800 48296 52776 53063 62982 66030 67731 81400 86104 89256 91917 105417 111084 114822 120211 122813 124559 126327 131820 135546 137002 145722 146527 148142 148827 150285 153661 154222 156238 156357

po 500 zł na nry 2018 2810 3299 5768 5845 6003 6091 9633 10102 11492 13939 14398 11651 15927 16401 16504 17037 19653 20063 20200 248 94 25153 29314 29961 30377 32492 32996 33333 33543 4019 34190 35507 36385 37477 37765 38493 40111 42668 42710 43330 43544 43683 45998 46462 47035 47806 40563 50247 51184 51121 53248 54017 54612 56805 57812 60161 60867 61780 62890 66322 66546 67929 70033 72116 72632 74351 74545 75513 77359 79256 79548 79756 81076 85345 87036 87737 90604 90644 93525 94118 97125 98186 98370 99702 100445 101276 102047 102720 104754 104902 106181 107233 109748 110235 111789 114329 116898 118088 118397 22377 123179 124046 124901 126442 128080 128262 129072 129657 130378 130380 130647 131832 131629 135883 136468 136549 141886 143362 144429 145070 145009 146028 149661 150043 153173 154743 154791 156640 158475 158706 158951

po 250 zł wygrały numery następujące:

116 214 325 87 429 77 676 725 48 922 1087 250 75 90 512 30 38 95 637 734 70 920 84 2143 85 270 371 415 552 617 50 51 87 88786 928 50 88 3015 20 199 393 740 58 90 906 18 41 32 233 46 95 75 374 83 410 47 548 74 06 699 94467 5094 82 114 25 30 60 67 96 227 69 355 65 198 535 617 31 810 49 82 84 937 41 6238 80 332 71 401 6 530 31 604 27 87 709 86 802 23 908 7072 80 89 124 243 366 99 423 85 518 21 60 717 34 8008 153 66 82 340 64 484 730 423 82 873 912 45 85 9032 41 67 189 297 578 613 788 835 72 950 10034 324 419 28 35 538 63 607 870 59 908 11070 122 27 39 78 226 329 65 74 487 508 646 51 881 94 930 38 12114 89 287 447 52 82 94 528 81 715 96 927 29 13018 38 90 94 153 234 302 56 621 38 48 53 784 816 93 14011 313 23 30 36 38 46 62 414 99 576 83 86 831 80 977 15126 41 207 309 74 403 74 93 560 68 626 747 61 63 833 57 945 75 16006 61 105 [illegible] 271 309 447 88 505 25 611 34 39 98 817 901 17708 13 127 49 304 19 92 462 91 612 815 963 18130 41 216 78 371 522 612 67 89 755 84 993 96 19066 95 199 203 10 312 61 476 95 532 73 688 93 761 81 863 20010 36 245 324 47 74 466 69 571 674 706 90 802 902 21114 42 19 58 91 320 473 514 26 627 50 98 96 22022 60 90 236 357 532 64 91 732 856 85 909 50 55 23111 89 226 306 81 480 602 714 99 826 68 24003 21 331 34 81 426 574 705 48 6886 891 920 25122 82 87 202 435 77 547 59 601 68 778 81 835 58 97 26013 140 385 508 46 713 52 82 835 51 81 27063 83 148 50 62 305 36 57 886 917 64 92 28025 106 50 96 205 36 53 93 363 413 465 93 672 24 54 91 813 952 29042 46 51 152 88 97 224 37 67 73 92 516 24 692 734 838 904 39 55

30080 83 257 324 91 405 44 526 50 63645 76 99 830 44 45 68 97 955 31016 128 79 303 60 82 436 592 633 747 67 807 23 32006 45 56 218 25 426 62 64 518 38 68 756 843 51 66 33062 149 83 211 311 74 440 530 49 74 704 11 817 39 55 80 985 34000 143 55 71 850 99 404 509 60 77 95 616708 71 79 35013 44 171 232 463 90 501 25 672 738 802 61 82 901 62 81 36058 87 101 303 95 420 34 540 611 38 63 80 704 44 79 832 39 72 918 52 37079 126 226 4 0325 41 90 443 45 79 689 810 27 97 967 75 38036 183 221 80 337 456 80 90 99 531 644 730829 54 78 79 915 93 39078 121 34 313 81 427 81 90 566 694 717 18 24 67 69 40069 160 268 76 91 370 91 401 00 540 603 42 566 905 10 58 41059 123 330 439 564 692 728 71 837 43 933 63 74 81 42034 47 80 367 412 500 29 616 221 92 803 970 43056 97 135 55 253 336 38 451 566 621 23 817 24 97 44016 80 367 481 500 71 623 55 65 779 88 877 45040 71 101 94 233 54 65 331 58 441 55 71 541 48 631 40 706 837 954 72 76 46031 59 68 81 112 34 221 478 624 52 53 63707 823 86 900 61 47021 79 82 220 77 311 81 412 75 501 63 608 41 66 94 771 881 929 48020 137 261 339 63 482 537 610 29 78 79 788 886 98 944 49229 3144 46 55 68 551 711 38 80 910 35 901 43 50060 113 81 247 416 86 522 84 625 80 799 874 82 907 30 51161 273 300 414 619 785 963 90 52100 98 452 613 704 6 59 858 56 948 57 52035 79 81 175 269 80 305 508 38 614 73 941 98 51197 301 45 415 617 59 721 79 852 929 53911 174 307 68 95 585 696 71 56047 231 324 55 88 426 40 46 541 616 701 837 39 61 82 919 63 57055 392 459 583 873 974 59002 21 [illegible] 89 105 261 91 237 92 109 11 598 609 776 928 59027 208 42 370 98 113 27 91 579 788

60060 200 23 56 70 300 498 537 721 39 67 87 223 61073 130 61 82 238 502 4 21 28 11 75 639 93 637 929 62035 87 106 40 278 57 98 335 411 46 585 99 610 839 901 6 38 59 64001 55 83 162 222 74 86 97 307 17 59 78 415 40 508495 700 5 33 84 893 901 79 38 99 64021 110 54 79 99 497 501 11 91 615 83 868 65025 78 109 50 57 230 306 1163 606 77 445 780 81 090 5 61 991 66024 292 355 608 53 801 951 67020 33 150 60 226 30 345 432 629 55 72 724 87 923 25 78 68055 175 237 47 88 400 27 625 728 844 74 95 99 69029 66 189 97 230 302 52 83 418 573 81 617 55 710 81 89 912 14 40 70020 340 431 90 512 92 725 92 71183 227 60 206 410 32 532 622 75 91 745 50 72 96 998 72272 85 336 94 438 84 578 80 723 72 816 921 73068 122 42 45 233 45 62 309 32 96 416 38 57 536 610 26 45 69 726 47 818 51 963 74004 205 65 316 82 520 639 56 749 803 98 959 75089 43 173 360 632 46 773 922 42 48 76079 175 364 431 46 560 692 94 703 99 777057 69 130 88 58 81 82 237 46 81 318 52 426 27 32 77 589 609 148472 743 69 80 819 915 19 78103 286 587 619 28 58 740 82 815 92 922 79042 86 220 39 77 361 63 71 515 29 67 640 753 96 846 85 90 80089 299 505 642 728 883 81084 184 210 27 60 [illegible] 596 717 21 26 62 869 999 83070 76 251 65 346 63 69 456 532 50 76 85 811 44 48 75 983 84 84010 59 217 92 309 401 514 82 689 827 43 926 85938 161 234 319 401 597 752 835 930 86135 211 313 451 96 602 92 725 97 915 41 97 68 87084 127 320 26 81 502 4 16 70 663 834 916 88046 79 210 17 725 70 71 86 929 [illegible] 89016 212 99 600 85 709 47 49 58 835 57 921

90023 139 52 326 97 99 485 591 729 926 32 935 57 94 91157 82 249 343 47 408 53 63 505 93 619 872 77 81 977 92094 101 49 67 299 316 514 31 58 655 72 93 708 17 59 878 957 59 93059 263 338 402 515 63 616 779 896 992 94158 228 62 303 31 42 54 538 519 37 58 777 840 929 95065 121 364 403 87 512 20 86 610 48 72 901 21 99 96010 90 207 45 70 362 411 515 92 601 739 71 915 97199 326 552 65 773 912 98058 137 317 55 79 457 536 91 649 821 95 918 99003 89 93 297 495 516 64 660 73 710 41 923 100053 761 310 32 456 593 607 11 56 72 762 846 47 94 905 13 26 43 101028 45 85 110 52 83 217 339 51 434 508 899 974 102125 84 249 76 375 465 588 601 49 99 717 702 801 19 970 48 103081 252 415 55 90 512 63 67 75 862 901 25 104020 98 109 28 34 282 90 316 60 61 327 64 70 614 21 43 62 74 742 65 814 22 62 89 105006 35 57 120 88 237 53 85 300 429 58 548 694 807 96 106141 45 244 460 74 543 856 913 39 56 74 107056 86 178 234 322 55 77 78 546 677 881 900 67 74 108096 177 224 50 563 71 95 613 717 21 59 109029 69 80 141 296 304 57 78 417 25 31 605 22 724 834 918 87 97 110029 136 66 754 468 710 20 843 96 911 54 71 111039 50 66 300 429 81 683 741 892 953 112033 82 127 200 90 514 635 41 728 58 92 113089 172 90 92 218 43 409 17 38 602 0815 92 766 114131 77 449 56 663 85 606 715 37 39 91 96 841 936 87 115013 23 52 55 63 88 319 66 417 77 525 61 71 900 116074 292 643 761 893 117033 73 111 33 208 19 47 56 66 336 41 509 20 668 706 51 87 814 68 962 118139 301 10 447 86 625 59 712 58 898 119050 87 120 95 216 35 77 311 13 49 81 423 87 666 744 51 54 823 953 86

120030 46 260 72 83 320 64 85 92 441 64 500 21 82 93 748 813 71 95 900 89 121066 197 99 253 98 342 53 89 424 27 517 637 46 794 825 34 932 52 122022 63 126 43 248 310 80 488 533 684 707 40 51 874 67. 934 58 123000 25 58 68 114 26 32 300 12 98 489 [illegible] 522 27 95 605 82 723 75 927 30 86 124142 310 [illegible] 369 431 52 80 93 589 90 685 714 59 872 961 125016 50 97 190 328 475 85 511 28 73 74 612 14 40 55 774 333 61 87 91 96 929 [illegible] 126040 47 90 95 138 59 215 339 60 451 509 14 31 715 23 820 929 127005 27 39 45 85 202 26 28 375 406 24 28 500 61 689 793961 128056 86 129 270 321 70 71 513 718 68 878 942 129074 76 134 43 47 86 97 255 61 307 26 420 661 72 730 800 130017 81 85 128 32 344 423 52 503 21 670 79 739 51 56 87 99 811 987 131001 45 62 238 95 314 77 403 08 20 46 86 522 71 624 822 71 132016 20 77 833 410 605 41 751 61 891 923 58 133017 48 132 277 410 44 515 31 613 30 717 809 134010 46 157 277 91 319 61 447 82 527 33 51 93 641 720 813 63 71 915 135006 139 48 248 52 81 426 40 53 69 79 533 84 937 51 136002 116 223 52 67 532 84 732 42 92 958 92 97 137017 27 61 62 84 219 476 539 97 621 747 55 804 16 29 968 73 138065 105 35 254 92 410 79 711 26 49 63 920 73 139032 56 75 123 87 291 327 36 753 871 82 140058 68 82 270 313 16 400 31 589 716 950 75 141037 44 91 229 95 313 53 95 495 553 59 84 807 31 63 86 92 142022 87 121 332 52 97 527 98 609 95 805 919 143336 51 438 524 673 716 872 96 915 89 144018 30 59 103 28 42 68 87 248 51 424 512 36 38 50 705 86 863 145111 19 97 384 94 660 65 730 [illegible] 918 32 48 50 95 146144 203 19 34 49 63 304 410 24 82 571 629 89 714 803 969 86 147025 82 115 222 369 90 480 99 504 76 614 53 777 614 86 809 76 980 148000 06 20 70 292 309 43 53 75 549 55 69 607 759 820 20 57 96 936 38 62 149040 342 44 523 610 18 41 57 835 61 938

150151 69 295 305 577 653 55 91 761 905 26 39 63 85 98 151147 62 320 442 56 612 40 53 732 55 69 801 60 152122 282 394 439 64 572 640 99 745 68 831 961 79 153016 27 38 151 78 373 554 89 678 726 814 73 154071 90 239 404 09 501 763 810 48 155062 129 69 260 305 589 815 65 918 79 82 156021 37 45 126 241 329 43 45 443 60 69 531 44 78 671 702 33 44 61 809 900 157006 296 352 619 35 93 900 06 09 49 158018 184 201 19 408 09 78 547 81 601 92 702 89 56 159014 17 85 87 205 65 341 506 466 58 97 [illegible] 804 [illegible] 854

———

Przeciwieństwa na Dalekim Wschodzie.

Przejazd „syna słońca".

Wrażenia ze stolicy Japonji.

Tokio w kwietniu. Po pobycie w Szanghaju, widoku potężnego aparatu wojennego Japończyków i agresywnych depeszach, nadchodzących z Tokio, można było przypuszczać, że stolica państwa Wschodzącego Słońca jest nawskroś przesiąknięta duchem bojowym. W rzeczywistości jednak wszystko przedstawia się inaczej.

Już od Yokohamy portu równie wielkiego jak inne na Oceanie Spokojnym, lecz pomimo to całkowicie odrębnego od reszty portów azjatyckich dla braku zwykłej ciżby krajowców, zamętu i gwaru — podróżnych uderza nieco nudny i ponury spokój oraz względna cisza. Podróż z Yokohamy do Tokio

trwa zaledwie pół godziny.

W drodze krzyżują się bez przerwy pociągi elektryczne, zatrzymując się na małych stacjach, których budynki — czyste i polakierowane — robią wrażenie dziecięcych zabawek. Urzędnicy stacyjni ze sprawnością automatów kierują ruchem pociągów. Podróżni wsiadają i wysiadają z szybkością, nie tracąc jednakże

zwykłego spokoju i godności

— cech, właściwych Japończykom. Publiczność przedstawia się ciekawie: wszyscy niemal mężczyźni noszą strój europejski pod płaszczem z szeroką peleryną. Wprost przeciwnie płaszcze Japonek mają krój europejski, lecz kobiety tutejsze pod niemi noszą tradycyjne kimono z szerokim pasem. Chodzą pochylone, z nieśmiałym uśmiechem na ustach, bez kapeluszy na czarnych, włosach, lśniących, jak krucze skrzydła. Chód ich jest zlekka podrygujący z powodu drewnianych podeszew obuwia. Niektóre z nich w torbach skórzanych na plecach noszą

dzieci o ogolonych głowach.

Widzi się również wiele dziatwy obu płci, wracających ze szkół z książkami pod pachą.

Słońce zbliżało się ku zachodowi, gdy wjeżdżaliśmy do Tokio. Szaroróżowe niebo stanowiło tło, na którem odcinały się słupy telegraficzne, niezliczone kominy fabryczne i krany dźwigowe. Niekiedy pomiędzy temi sieciami z żelaza i stali rysowały się jak pastelowe obrazki, odłamki krajobrazu ze śpiczastemi pagórkami, maleńkiemi, kruchemi domkami z jasnego drzewa, oraz wykrzywione pnie sosen, jakby kreślone tuszem na tle widnokręgu.

Na pierwszy rzut oka Tokio wydaje się miastem spokojnem pomimo panującego tutaj ruchu. Posiada szerokie ulice z domami z żelazo - betonu, o prostych zarysach, zmniejszone wydania amerykańskich drapaczy chmur. Środkowa oznaczona przestrzeń jezdni zamyka w sobie ruch tramwajowy i samochodowy. Z obu stron równoległych do tej trasy, biegną aleje, przeznaczone dla innych wehikułów i setek rowerów. Na chodnikach krokiem umiarkowanym kroczy tłum ciemny i spokojny, nie przypominający niczem owej

chińskiej, hałaśliwej ciżby

w Szanghaju, który opuściliśmy niedawno.

Streszczając wrażenia o Tokio, rzec można, że jest to miasto amerykańskie bez Amerykanów, zupełnie nowoczesne, które powstało z ziemi jakby za dotknięciem różdżki czarodziejskiej po straszliwem trzęsieniu ziemi w 1923 r.

Próżno rozglądaliśmy się za owemi hałaśliwemi afiszami, nawołującemi do walki, jakie widzieliśmy w Chinach. Spokój był niemal irytujący. Spodziewaliśmy się, że ujrzymy jakieś manifestacje dnia następnego, gdy mikado wyjedzie z pałacu swego dla otwarcia nadzwyczajnej sesji parlamentu.

Już o 10-ej z rana znaleźliśmy się na olbrzymim placu, nad którym wznoszą się solidne mury pałacu cesarskiego, otoczone rowami z wodą.

Zwykłe tłumy ciekawych stanowiła tutaj względnie nieliczna grupa pięciuset osób najwyżej. Na przodzie — kobiety i dzieci; z tyłu przedzieleni od nich aleją — mężczyźni. A wokoło obu grup kordon policjantów. Jedni z nich w czarnych mundurach z czerwonemi wypustkami, drudzy w kolorze khaki, z szablą u boku i rewolwerem w ręku. Wielu z nich w żelaznych okularach i rodzaju kagańca czy też maski z czarnego jedwabiu na ustach — środka ochronnego przeciwko mikrobom, który zauważyliśmy już u wielu przechodniów. Wszyscy ci obrońcy ładu publicznego wzrokiem swym

trzymali w karbach tłum,

strzegąc pilnie, by nikt nie przekroczył oznaczonej mu linji granicznej.

Wspaniałe samochody przywiozły kilku wspanialszych jeszcze generałów. Znienacka policjanci, stwierdziwszy czas na zegarkach w bransoletce, jednocześnie zerwali z twarzy maski ochronne i ukryli je w kieszeni. W tejże chwili tłumy pochyliły się jak trzcina pod podmuchem wiatru, wszyscy zdjęli kapelusze, nawet kobiety, ubrane po europejsku.

Zdala przy dźwięku trąb uformował się orszak. Na przodzie biali i czerwoni ułani, powiewając chorągwiami, otaczali szereg — może piętnastu karet — polakierowanych na ciemnoszkarłatny kolor, zaprzężonych w cztery konie, z lokajami w lśniącej liberji. Większość karet była pusta. W niektórych z nich zobaczyć było można pióropusze na pirogach, lecz cesarz pozostał niewidzialny dla swego ludu, witającego go głębokim pokłonem, bez słowa, bez gestu, pod argusowem okiem policjantów, którzy

odwrócili się tyłem do orszaku,

by lepiej pilnować publiczność. Nic przypominało to niczem entuzjazmu, z jakim narody republikańskie witają swych prezydentów, ani zapału, jaki manifestują chłodni zazwyczaj Anglicy, gdy witają rodzinę królewską. Ten brak owacji wydał nam się dziwny.

— Co się panom zdaje, — rzekł nam na naszą uwagę pewien Japończyk.— Czyż nie wiecie, że nasz cesarz nie jest ani człowiekiem, ani władcą, ale bogiem? Jako syn słońca olśniewa piorunująco wszystkich, zwłaszcza tych, co patrzą na niego z góry. Stąd, gdy przejeżdża, muszą być zamknięte wszystkie firanki zasłonięte. —

— Dzieje się to też dlatego, — dokończył nasz rozmówca, — że chodzi o zapobieżenie zamachom. Wiadomo przecież, co miało miejsce dwa miesiące temu przed samą komendą policji...

Tym razem zamach nie mógłby mieć miejsca, tak pilnie strzeżono porządku podczas przejazdu, „Syna Słońca".

Zat.

Przy zwapnieniu naczyń krwionośnych mózgu i serca, używając codziennie małą ilość naturalnej wody gorzkiej „Franciszka - Józefa" osiąga się łatwo wypróżnienie. Żądać w aptek.

Naprawdę „ważna" osobistość.

Ma 6 lat i waży już 62 kilo Rudolf Clecovic ze Zlatar, uważany jest za najcięższe dziecko Jugosławji.

Nie szczędźcie ofiar na najbiedniejszych!

Wiarołomna żona wachmistrza.

Cyniczny brat z Ameryki.

W Budapeszcie rozegrał się niedawno krwawy dramat miłosny. W mieszkaniu wachmistrza policji Franciszka Szary'ego zebrało się wczesnym wieczorem kilku jego przyjaciół i młody brat Emil, który wrócił niedawno z Ameryki.

Wachmistrz i jego urocza żona podejmowali serdecznie gości, aż do godziny 10-ej wieczorem. O tej porze wachmistrz wyszedł z domu, gdyż

miał służbę nocną.

Goście zostali jeszcze przez chwilę. Na rogu ulicy Szary spostrzegł, że zostawił w mieszkaniu rewolwer. Wrócił więc, a kiedy otworzył niespodzianie drzwi, ujrzał ohydną scenę. Oto przyjaciele otaczali zwartem kołem jego młodą żonę zdzierając z niej suknię. Młoda kobieta nie stawiała żadnego oporu, wprost przeciwnie, poddawała się ochoczo pieszczotom

podpitych mężczyzn.

Na widok wachmistrza goście czemprędzej uciekli. W pokoju został tylko brat wachmistrza.

Oszalały z gniewu i rozpaczy Szary rzucił się na brata. Ten jednak będąc o wiele silniejszym, uderzył go tak silnie pięścią w brzuch, że wachmistrz upadł na podłogę. Kiedy po pewnym czasie odzyskał przytomność ujrzał, że brat śmiejąc się cynicznie obcałowuje jego żonę. Wtedy Szary nie panując już zupełnie nad sobą wyciągnął rewolwer i w pozycji leżącej oddał strzał, kładąc Emila trupem na miejscu. Po tym czynie wachmistrz zgłosił się sam do policji.

x:o:x

Kanonada rewolwerowa

w dzielnicy spelunek Hamburga.

Na przedmieściu Hamburga, w pobliżu dzielnicy osławionych spelunek świata podziemnego przyszło nad ranem do dzikiej bitwy rewolwerowej. Przyczyna wybuchu nieprzyjaznych kroków była kłótnia jaka powstała między pewnym przechodniem, a elementami z pod ciemnej gwiazdy. Gdy inni przechodnie przybyli na pomoc zaatakowanemu wyłoniły się ze wszystkich drzwi i przejść w okolicy obskurne postacie, które wszczęły

kanonadę rewolwerową.

Nad placem boju zapanował nastrój wojenny, utrzymywany chaotyczną wymianą strzałów.

Salwy rewolwerowe, histeryczne krzyki kobiet obecnych na niebezpiecznym odcinku ulicy, oraz wołania o pomoc rannych, zwabiły masę ludzi, a wreszcie policję. Zanim jednak błyszczące czaka zdołały przecisnąć się przez tłum na miejsce bohaterowie zapasów rozprysnęli się i znikli w sąsiednich podwórzach, uliczkach i zaułkach [illegible] jeszcze w wilgotnym mroku. [illegible] większe oddziały Schupo obsadziły ulice i przeprowadziły systematyczne rewizje aresztując przeszło 30 podejrzanych osobników. Ale tylko [illegible] z nich udowodniono na podstawie zeznania świadków udział w bitwie na rewolwery. Resztę opryszków musiano puścić choć wszyscy byli notowanymi przestępcami. Nie znaleziono przy nich nawet broni, którą zdołali podać [illegible], albo bezpiecznie ukryć.

Ciekawy widok przedstawiało pole walki, zasypane łuskami wystrzelonych nabojów. — Ku zdumieniu przedstawicieli władz nie zastano jednak

ani jednego rannego,

chociaż chodnik i jezdnia były poplamione krwią, a uczestnicy zajścia twierdzili, że musiało być conajmniej dziesięciu rannych. Widocznie woleli nie szukać opieki policji i szpitala państwowego.

x:o:x

Córka świadkiem zbrodni.

Żona zastrzeliła pijanego męża

W Paryżu rozegrał się przed kilku dniami krwawy dramat rodzinny w domu robotnika włoskiego Józefa Giordano. Giordano mieszkał od kilku lat w Paryżu ze swoją żoną Marją i kilkuletnią córeczką. Początkowo powodziło mu się dobrze, ale w ostatnim czasie interesy jego

pogorszyły się znacznie.

Giordano przejął się tem bardzo i zaczął oddawać się nałogowemu pijaństwu.

Wracając pijany do domu, wszczynał gwałtowne kłótnie z żoną, którą brutalizował. Krytycznej nocy Giordano wrócił znów pijany do domu, rozpoczęła się zaraz awantura. W pewnej chwili Giordano rzucił się na żonę i zaczął ją bić, poczem wśród potwornego wrzasku zagroził, że zabije ją, siebie i córkę. Przerażona tem żona pobiegła do maszyny do szycia, wyjęła z tamtąd rewolwer i oddała

strzał do męża,

kładąc go trupem w oczach swojej córki. Po dokonaniu morderstwa zgłosiła się wraz z córką na policji. Osadzono ją w więzieniu, córką zajął się jej wuj.

Przeciwko grypie, przeziębieniu

należy niezwłocznie zastosować tabletki Togal, które usuwają te chorobliwe objawy. Nieszkodliwe dla serca, żołądka i innych organów. Spróbujcie i przekonajcie się sami, lecz żądajcie we własnym interesie tylko oryginalnych tabletek Togal. Do nabycia we wszystkich aptekach. Nr. rej. M. S. W. 1364. Cena złotych 2.—

Irena Zarzycka 22

Wiry miłości

Powieść

Przedruk wzbroniony

Streszczenie początku:

Córka zahukanego pantoflarza profesora Klaudiusa — Adrjanna, zwana Ari, była kopciuszkiem w domu i musiała wykonywać najcięższe roboty, przy wiecznie gderliwej matce.

Gdy zamieszkał u nich student Jacek, Ari zakochała się w nim. Spotykali się wieczorem w jego pokoju.

Po pewnym czasie Jacek wyjechał na posadę, a następny lokator inżynier Karbowski również zakochał się w Ari.

Nie czekając długo oświadczył się o jej rękę i został przyjęty.

Tuż przed ślubem spotkała w mieście przypadkowo Jacka, który był wstrząśnięty wiadomością o jej bliskim ślubie. Ari po powrocie zasłabła ze zdenerwowania.

Podczas wynikłego zamieszania, z walizką w ręku uciekła z domu i zgłosiła się u Jacka w hotelu.

Razem z nim wyjechała na Wileńszczyznę, gdzie miał posadę. Jacek przedstawił Ari jako swoją siostrę.

Rozpoczęła się sielanka wśród lasów.

* * *

Ogródek zarósł chwastem, w pokoju nie miał kto stawiać codzień świeżych kwiatów. Imogenka, gdy przytulała głowę do poduszki wzdychała. Na jej nocnym stoliczku wazonik był pusty, a poduszki i kołderka nie pachniały bzem. Ari przedtem zawsze rozpylała na pościel wodę kwiatową, a bieliznę własnoręcznie dla Ineczki prasowała perfumowała leciutko, by mała złotowłosa siostrzyczka cała była jak kwiat pachnąca. Imogence teraz się nie chciało samej tego robić i o ile dawniej uważała, że wszystko, co się koło niej dzieje, jest zupełnie naturalne, teraz zrozumiała, że to była tylko dobra wola nieładnej ale kochającej siostry. Brak im było wszystkim i wiecznego „głupiego" błaznowania Adrjanki

Profesor dłużej niż kiedykolwiek siadywał w ogródku przed ulami i bardzo tęsknił. czasem ni stąd ni zowąd podnosił głowę i słuchał. Była cisza, brzęczały pszczoły, a jemu wydawało się, że to Ari tupocze po pokoju: tup... tup... tup... Ari sprząta, Ari śpiewa, modli się do słońca śmiechem, ale kroki cichły i znów nie było córki. Brzęczały pszczoły, a pies siedzący u stóp pana uderzał miarowo ogonem w ziemię i łapał muchy, a co złapał, zmiętosił ją jęzorem, wypluł i patrzał panu w twarz mądremi, żółtemi oczyma: — widzisz, jakie ja sztuczki potrafię? No, pochwal mnie. — I profesor rozumiał rozmowę psich oczu, bo kładł dużą czerwoną dłoń na gładkiej i lśniącej sierści i przypominał sobie jak to Adrjanka bawiła się z psiakiem, kiedy był malutki. Pies wyrósł, jest duży, mądry, ale dziewczynki niema. Wszystkie jej listy umiał napamięć, ale nosił przy sobie, bo to była cząstka jej duszy i teraz też lepiej niż kiedykolwiek wiedział, jak bardzo córka go kochała. Imogenka, mimo tęsknoty za siostrą, z całą perfidją uwodziła Wiktora. Stroiła się jak lalka, codzień inaczej. Nie zostawiała go nigdy w towarzystwie kobiet od siebie ładniejszych. Przez cały niemal miesiąc, który spędziła u jego rodziców, zręcznie naśladowała Adrjankę. Była czynna, ruchliwa, niezmęczona i kochająca, tak, że Wiktor topniał jak wosk w słońcu, zwłaszcza, gdy siedząc w hamaku szyła i hatfowała jakieś tiule, jedwabie i koronki mówiąc z zalotnym uśmieszkiem:

— Żebyś ty wiedział, jak mi ładnie w tej koszulce.

Który mężczyzna nie pragnie takich cudów zobaczyć. Wiktor też myślał, że ma wielką ochotę, zwłaszcza, że nanawiali go rodzice.

— Ożeń się z nią, jest eleganeka, ładna, będzie dobrze reprezentowała dom, kocha cię.

— On się jeszcze bronił jeszcze ociągał, bo od czasu do czasu napadała go tęsknota za Adrjanką, która choć nie była taka ładna i elegancka, ale zato miała „coś".

Wreszcie Żenia, widząc że Wiktor jeszcze się waha, postanowiła działać ostro, bo to zdobywanie już ją zmęczyło. Któregoś więc lipcowego wieczora, na parę dni przed końcem urlopu Wiktora państwo Karbowscy pojechali do Warszawy do teatru, a Wiktor odwiózł ich samochodem i wracał szybko, bo wybierał się z Żenią na zabawę ogrodową w miejscowym parku. Żenia zaś, jak tylko auto z Karbowskimi zniknęło za bramą, zaczęła chodzić po wszystkich pokojach jęcząc głośno, aż zwróciła uwagę służby i pokojówka spytała:

— Co panience jest?

— Głowa mnie boli, niedobrze mi, och, och, proszę mi przynieść herbaty.

Więc podano jej herbatę i omawiano w kuchni sprawę choroby.

— Rano była zdrowiuteńka.

— Żeby nie tyfus, tyfus nagle chwyta.

— Może od słońca.

— Ojoj! to się nasz pan zmartwi, niema szczęścia do żeniaczki, jedna mu zwiała, a druga, co nie daj Boże, zemrze.

— Tfu! Niech Andzia wypluje i odstuka w suche drzewo, taka piękna panienka.

I podczas gdy w kuchni, Andzia pluła i odstukiwała, Żenia herbatę wypiła, ubrała się w najładniejszy na gołe ciało szlafroczek i położyła się na kanapce naprzeciw lustra. Z ramienia i z piersi zsunęła niebieski, puchem obszyty negliż i przejrzała się. Była cudna z temi złotemi rozburzonemi włosami i lśniącem ciałem. Przyciemniła jeszcze powieki, ukarminowała dyskretnie usta, osypała pudrem twarzyczkę i z biciem serca słuchała trąbki samochodowej. Nareszcie. Dreszcz ją przebiegł. Zamknęła oczy i udawała, że śpi. Wiktor wszedł do salonu, Imogenki nie było, w ogrodzie też nie, spytał się więc pokojówki.

— Panienka zachorowała i poszła do siebie.

— Zachorowała? Co jej się stało?

— Nie wiem, proszę pana, ale bardzo jęczała i narzekała na głowę.

Mocno zaniepokojony pobiegł do pokoju Żeni. Zapukał. Nie było odpowiedzi. Ruszył klamką, drzwi były otwarte z klucza, wszedł więc. Paliła się tu tylko nocna lampka, w jej różowem świetle ujrzał śpiącą, cudną jak marzenie... Jedwab przylegający do ciała, podkreślał linje jej zgrabnej pełnej figury, a nagie ramię i pierś dziewczęcia, lśniąca, gładka i biała, zasłoniła mu Adrjankę i wszystko, co nie było Żeniusią. Przyklęknął przy „śpiącej" i wtulił usta w ciepły biały atłas.

„Obudziła się", krzyknęła lekko, zaczęła naciągać szlafroczek, ale przy tem szamotaniu odsłoniło się i drugie ramię i noga aż po udo i wtedy nie mogła się już wyrwać z silnych męskich objęć. Zgasło światło. Na zabawę ogrodową już nie pojechali.

Gdy rodzice wrócili z teatru Wiktor oświadczył im, że od samego rana jedzie poprosić o rękę Żeni, co przyjęli z zachwytem. Wiktor jednak znalazłszy się sam, usiadł na ulubionym fotelu i palił jednego za drugim papierosa. Nie mógł się nie ożenić z Imogenką, bo na to nie pozwalało mu pojęcie o honorze, ale przychodziły refleksje, że teraz całe życie będzie miał przy boku śliczną i wiele od siebie młodszą kobietę, która posiadając wszystkie zalety pani domu, razem ze swoją urodą i miłością może stać się nudna, bo nie ma w sobie tych niespodzianek, które posiadała Ari i nie jest tak subtelną jak siostra. Było mu w tej chwili ciężko, bardzo ciężko, Adrjanka bardziej niedościgła niż gwiazdy, co mrugały doń z ciemnego nieba, była tu gdzieś obok niego w pokoju, a on nie mógł jej zamknąć w ramionach, poprostu czuł jej oddech, czuł jej uśmiech, troszkę kpiący i miał wrażenie, że to z niego właśnie się śmieje... Ari, daleka Ari..! była gdzieś blisko, a jednak nieuchwytna jak mgła. Jakby umarła. Zacisnął wargi w bolesny grymas. Ari, Ari, kochana, naprawdę kochana z tą swoją długą, szczupłą figurką, z chudą buzią opromienioną uśmiechami, tych uśmiechów było tyle. Każdy inny, każdy nowy. Przypominał sobie i liczył w pamięci i nie przypuszczał nawet, że nie on jeden będzie tak liczył i wyczarowywał w marzeniu uśmiechy Adrjanki. Czy ją kiedy zobaczy? A gdy nawet zobaczy, to co z tego? Skończyło się wszystko. Jest teraz Żenia.

— Ha, trudno, klamka zapadła — westchnął i położył się spać. Leżąc, pomyślał, jak też zachowa się Imogenka przy ślubowaniu po tych dzisiejszych łzach. Jest taka młoda młodziutka i naiwna, to pierwsze przeżycie może być dla niej bardzo ciężkie. Była taka strasznie zawstydzona, płakało biedactwo.

Spotkało go jednak rozczarowanie. Imogenka zjawiła się wystrojona, pachnąca, zalotna jak zwykle, a to trochę niemile uderzyło Karbowskiego. Wytłumaczył to sobie jednak, że Ineczka jest tylko bardzo zakochana i stara się swoje szczęście i miłość okazać.

(D. c. n.)

Kronika miejscowa

MAGISTRAT BĘDZIE ODNAJMOWAŁ

lokale szkolne tylko za opłatę

Szereg instytucyj i organizacyj społecznych niejednokrotnie korzystało i korzysta z lokali szkolnych, odbywając w nich zebrania, odczyty i t. d.

Zezwolenie na korzystanie z lokali szkolnych wydaje Inspektor Szkolny. Obecnie Magistrat postanowił pobierać za korzystanie z lokali szkolnych, opłaty w takiej wysokości, aby zwracały one koszta światła, opału, sprzątania i t. d., przypadające za okres wykorzystywania lokalu.

W związku z powyższem Magistrat zwrócił się do Inspektoratu Szkolnego, ażeby wydawanie zezwoleń uzależnił od opłacenia ustalonych stawek.

Wśród nas znajduje się szczęśliwy posiadacz

wygranej premji 200.000 zł.

Dnia 1 kwietnia wylosowana została główna wygrana pożyczki inwestycyjnej w wysokości 200 tysięcy złotych. Dotychczas do urzędu dożyczek państwowych nie zgłosił się posiadacz obligacji. Według posiadanych danych, została ona sprzedana do województwa białostockiego. Właściciel krociowej fortuny jeszcze nie wie zapewne o swojem szczęściu.

Prawa pracowników umysłowych

w korzystaniu ze świadczeń Kasy Chorych

Prasa zamieściła informacje o prawach ubezpieczonych w Zakładach Ub. Prac. Umysł. Rzplitej na wypadek zagrożenia chorobą. W chwili wyraźnego wystąpienia choroby, uniemożliwiającego kontynuowanie przez ubezpieczonego zajęć zawodowych, należy się zwracać do Kas Chorych. Natomiast Zakłady Ubez. Prac. Umysł. przeprowadzają leczenie zapobiegawcze zagrożonych chorobą pracowników, którzy rokują nadzieję całkowitego powrotu do zdrowia po przeprowadzeniu odpowiedniej kuracji. Korzystający z leczenia na koszt Zakładu pracownicy umysłowi dzielą się na dwie kategorje: Jedna z nich — to ubezpieczeni pracujący, którzy korzystają z sanatorjów Z. U. P. U. w okresie do trzech miesięcy za częściowem zwrotem kosztów. Jeśli lekarz orzeknie, że kuracja ma być przeprowadzona w okresie dłuższym, aniżeli 3-miesięcznym, ubiezpieczony nie ponosi żadnych wydatków na koszty leczenia w sanatorjum Z. U. P. U. Druga kategorja ubezpieczonych, mogących korzystać z kuracji zapobiegawczej, to bezrobotni pracownicy umysłowi, którzy bez względu na czas leczenia nie ponoszą żadnych opłat. W wypadku, gdy ubezpieczony, zagrożony chorobą, zostaje skutkiem tego zwolniony z pracy i wobec tego zwraca się do Zakładu o wypłatę emerytury, Zakład proponuje do wyboru: albo bezpłatną kurację klimatyczną aż do wyzdrowienia, albo uiszczanie przez ubezpieczonego dalszych rat ubezpieczenia aż do okresu, od którego przysługuje dożywotnia renta w myśl statutu zakładu, wzgl. odprawy w wysokości jednorocznej pensji. Jeśli ubezpieczony wybiera składanie rat dla Z. U. P. U., względnie wykup lat, wówczas przed otrzymaniem emerytury poddawany jest badaniu lekarskiemu. Jeśli badanie wykaże trwałą, niezdolność do pracy, emerytura jest wypłacana, w razie przeciwnym — ubezpieczony, uważany za zdrowego i zdolnego do pracy, traktowany jest jako bezrobotny z zaliczoną ilością lat ubezpieczenia, aż do chwili uzyskania nowej pracy. Jeżeli ubezpieczony wybierze jednoroczną odprawę to w wypadku gdy badania lekarskie wykażą u niego trwałą niezdolność do pracy, odprawa jest wypłacana, a wówczas jeśli nawet w ciągu następnych kilku lat nastąpi u odprawnionego całkowite polepszenie stanu zdrowia, tak dalece, że może wykonywać zajęcia zawodowe, Zakład nie zaliczy go już w poczet ubezpieczonych, uważając za trwałe niezdolnego do pracy. Zauważyć należy, że członkowie rodzin ubezpieczonych nie mają prawa do leczenia profilaktycznego przez Z. U. P. U.

Zwycięstwo Białegostoku

nad Przemyślem

Wczorajsze spotkanie bokserskie pomiędzy reprezentacjami Przemyśla i Białegostoku przyniosło zwycięstwo białostoczanom w stosunku 10:4. Wyniki poszczególnych walk podamy w jutrzejszym numerze.

Wieczór muzyki włoskiej

W nadchodzącą środę t. j. dn. 13 b. m. Tow. Przyjaciół Literatury i Sztuki urządza wieczór poświęcony muzyce i pieśni włoskiej, w wykonaniu Szkoły Muzycznej w Białymstoku.

Uczeń Szczygliński - przypuszczalny morderca

szofera — sam zgłosił się do władz śledczych

Przed kilku dniami donosiliśmy o tajemiczem morderstwie, dokonanem na osobie szofera Izraela Kaltera pod Ostrowią Mazowiecką, a zamieszkałego w Warszawie przy ul. Leszno 26. Zwłoki zastrzelonego szofera znajdowały się w samochodzie stojącym na szosie, pozatem w wozie znaleziono walizkę z zawartości której ustalono, iż pasażerem samochodu był niejaki Szczygliński Zbigniew, uczeń II-tej klasy gimnazjalnej w Ostrowi-Mazow. Ponieważ dochodzenia ustaliły, iż morderca nie mógł być kto inny, jak Szczygliński, wszczęto za nim energiczne poszukiwania. Na ślad jego nigdzie nie natrafiono.

Dopiero w onegdaj do władz śledczych w Warszawie zgłosił się Szczygliński, który przez cały czas ukrywał się w stolicy u swego wuja przy ul. Dzielnej. Szczygliński złożył wyjaśnenia, iż w czasie drogi, rozmawiając z szoferem, wyraził obawę, że jazda o tak późnej porze jest niebezpieczna. Zwierzył się przytem szoferowi, iż posiada przy sobie w walizie nabity rewolwer. W pewnym momencie Szczygliński wyjął z walizy rewolwer i zaczął nim manipulować. Padł strzał i kula ugodziła szofera w głowę. Bojąc się odpowiedzialności tego wypadku, uciekł i ukrywał się przez kilka dni.

Zeznania Szczyglińskiego wydają się mocno podejrzane, ponieważ oświadczył on, iż wypadek ten nastąpił w chwili, gdy samochód pędził z szybkością 50 km. na godzinę. Gdyby jednak przy tej szybkości szofer został nagle zabity, niewątpliwie nastąpiłaby katastrofa samochodu. Szczygliński wyjaśnił, iż widząc słaniającego się po strzale szofera, szybko przeszkoczył z tylnego siedzenia do kierownicy, wyłączył sprzęgło i wóz zatrzymał. Tłumaczenie to jednak jest zupełnie nieprawdopodobnem. Z zeznań rodziny Kaltera wynika, że zabrał on ze sobą na drogę przeszło 100 zł., których następnie przy denacie nie znaleziono. Zaznaczyć należy, że Szczygliński wynajął ten samochód i chciał przyjechać do miejsca, celem zaimponowania swej fnarzeczonej. — Szczygliński w roku ubiegłym został za złe sprawowanie się usunięty z gimnazjum.

Śledztwo w tej tajemniczej sprawie prowadzone jest w dalszym ciągu.

W Miejskim Uniwersytecie Powszechnym

Dziś, o godz. 19-ej p. Cz. Ręczaszkowa wygłosi odczyt z recytacjami na temat: „Rozwój ballady polskiej". O godz. 18 do 19-ej odbywać się będą ćwiczenia z propedeutyki filozofji. Od godz. 20-ej do 21-ej odczyt prof. Machaya na temat: „Ochrona przyrody".

Czterech niezadowolonych majstrów

unieruchomiło duży tartak

Onegdaj, w tartaku państwowym w Stoczku, czterech gatrowych (majstrów) zażądało podwyżki płacy w sensie przyznania im 10 proc. premji. Gdy Dyrekcja tartaku odmówiła żądaniom gatrowych — porzucili oni pracę, wskutek czego tartak musiał zostać zatrzymany i dziesiątki robotników pozostało bez pracy.

TARTAK w SIEMIATYCZACH

pod terrorem bezrobotnych

Onegdaj, do tartaku Lejby Cukiera w Siemiatyczach wtargnęło 9 bezrobotnych, którzy siłą wstrzymali dowozkę kloców, unieruchomiając tartak na przeciąg kilku godzin do czasu przybycia policji, która przywódców tego niedopuszczalnego terroru aresztowała w osobach J. Kozieradzkiego i J. Kozłowskiego.

ZJAZD RADY POWIATOWEJ B.B.W.R.

w Sokółce

W ubiegłą niedzielę odbyło się w Sokółce posiedzenie Rady Powiatowej B.B.W.R. pod przewodnictwem p. L. Wójcikiewicza w obecności starosty powiatowego p. S. Wolskiego i z udziałem p. posłów J. Walewskiego i M. Łyżarskiego.

Po referatach poselskich omówiono sytuację gospodarczą ludności powiatu oraz uchwalono rezolucję, wśród których w jednej postanowiono zwrócić się do p. posłów Walewskiego, Bzowskiego i Jaroszewicza o pomoc w uzyskaniu pożyczki dla Komunalnej Kasy Oszczędności celem umożliwienia rolnikom, szczególniej drobnym, przetrwanie okresu złej konjuktury oraz na zakup zboża siewnego.

Następnie pod przewodnictwem p. Horczaka Ignacego odbył się wiec z udziałem około 400 osób, które z zainteresowaniem wysłuchały referatu p. posła J. Walewskiego o sytuacji wewnętrznej Państwa, polityce zagranicznej, pracach ciał ustawodawczych i staraniach Rządu o stępienie ostrza kryzysu, oraz referatu p. posła M. Łazarskiego o sytuacji gospodarczej Państwa i szkodliwej działalności opozycji. Posłowie zostali zaproszeni na wiece do innych miejscowości powiatu.

Wiec trwał przeszło 3 godziny.

Do wiadomości naszych prenumeratorów

Odnośnie do opłat za reklamacje w sprawach gazetowych, Ministerstwo Poczt i Telegrafów wydało następujące obwieszczenie:

W myśl przepisów wykonawczych do § 371 ordynacji pocztowej, zawartych w tomie II P. 3 zbioru przepisów pocztowych, reklamacje dotyczące nieotrzymanych egzemplarzy czasopism, opatrzone widocznym napisem: „**Reklamacja gazetowa**", wysłane do administracji czasopisma jako zwykłe przesyłki listowe, **wolne są od opłaty pocztowej**, o ile zostały nadane w stanie otwartym (kartka pocztowa, pismo w niezaklejonej kopercie itp.)

Wytwórnia mebli wyściełanych
STEFANA GABAŁY
ul. Dąbrowskiego 2.
Tel. 15 92.
POLECA
po CENACH ZNIŻONYCH
otomany, tapczany, kozetki, fotele klubowe, oraz przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres tapicerstwa wchodzące.

„MODERN" Dziś tylko 2 seanse: 6 i 9.30 Ceny od 1 zł.
WSPANIAŁY PODWÓJNY PROGRAM
Początek: 6 i 9.30
Tajemnica Sekretarki
Dźwiękowy film „Paramountu"
bohaterka filmu WEBOLY PORUCZNIK
CLAUDETTE COLBERT
w roli głównej
Początek: 7.15 i 10.45
Parada Miłości
Wspaniała operetka dźwiękowa
Janette MAC DONALD
Maurice CHEVALIER
w rolach głównych.

KINO „POLONJA".
Niebywały dramat sensacyjny z życia Dzikiego Zachodu.
Tajemnica wagonu pocztowego
Ponadto:
Wesoła komedja w 2 aktach
— z udziałem —
FLIPiFLAPA
Początek seans. od godz. 6.30, 8.30, 10.30

Kino „GRYF"
(dawn. „Przystań")
Wielki 100 proc. dźwiękowiec
Noc szału??
— NADPROGRAM — KONCERT —
Pocz. od. godz. 6, 8, 10.
POPOŁUDNIÓWKA —
W MROKACH WIELKIEGO MIASTA

Dr. med. Wiktor Fryszman
Chor. wew. (chor. żył., kiszek i przem. mat.)
Białystok, Sienkiewicza 38. Tel. 10-65
Przyjmuje od 10—12 i od 4—6 wiecz.

DOM murowany, parterowy, oraz magiel ręczny
DO SPRZEDANIA
na dogodnych warunkach.
Dowiedzieć się: ul. Marsz. Piłsudskiego 40 „Piwiarnia Genewa".

OSZCZĘDZAJMY BO KRYZYS! Ceny zniżono o 60 proc.
Nie trzeba wydawać na nowe, kiedy można stare odświeżyć, przerobić lub przefarbować! Należy tylko przed nadejściem lata przejrzeć swoje jesionki, palta, futra, garnitury i t. p. przesłać do naszej firmy, by się przekonać jak TANIO i STARANNIE wykonywuje się wszelką pracę. Odświeżanie garnituru wraz z wywabianiem małych plam kosztuje 2 zł. 50 gr., palta 2 zł. 50 gr.
Przyjmujemy też do prania i czyszczenia chemicznego dywany, kilimy, makaty, firanki na ramy, serwety, obrusy, wszelkie jedwabia i aksamity.
Za dobroć i trwałość po upraniu gwarantuje tylko znana firma p. f. „MARJA"
Farbiarnia, odświeżalnia ubrań i chemiczna pralnia, oraz wszelką sztywną robotę zniżono ceny o 20 proc.
M. TARAPATOWA mieści się w Białymstoku, ul. M. J. Piłsudskiego 39
Z dniem 1-go kwietnia została otwarta Filja przy ul. Sienkiewicza 51.
vis a vis Cafe „Lux", dla dogodności Sz. Klijenteli.
W oczekiwaniu łaskawych zleceń M. Tarapatowa.
UWAGA: Okazicielom niniejszego ogłoszenia odlicza się 5 proc.

FELJETON

Obelgi z serca

Józio Babach snać pod złą gwiazdą się urodził. Janowiecki lub Darża—Świerzbicki napewno lepiejby odemnie wytłomaczyli, skąd u Józia takie skłonności do wulgarnych wyrazów, jednocześnie przy tem nazwisku, niebardzo mile brzmiącem.

Józio zapatrzony w kierunku swej gwiazdy, czerpiąc natchnienie zgóry dziwnie lubił używać słów ordynarnych, lobuzerskich dla wyrażenia podziwu, zachwytu czy sympatji komuś.

— Jak się masz stary draniu?— lubił witać przyjaciół.

— Szlag cię trafi, cholero! A to ci dopiero zdolne bydlę, — krzyczał pełen podziwu dla talentu aktora.

A gdy go spytać: „Czego pan kliniesz"? — dziwił się niepomiernie.

— Niby to ja klnę, do jasnej... Ja przecież tak z serca, ciesz że panu buziuchnę lizał, bo pana lubię.

Przekonać Józia można było też tylko dosadnemi i soczystemi wyrazami. Jeśli go poprosił: „Józiu, bądź łaskaw się posunąć", to nawet nie drgnął.

Trzeba było powtórzyć głośno:

— Józek, czego się bydlaku rozpychasz? Może byś się tak posunął do..?

— No, widzisz. Czegoś odrazu po ludzku nie powiedział! Co się mam nie posunąć?

Najdziwniejszą rzeczą było też dla mnie, gdym Józia Bebecha spotkał w sądzie grodzkim, skarżącego w „pyskówce" o obrazę.

— Co się stało? Obraził się pan, za to żeś usłyszał „zamknij mordę", pan, co dla niego obelżywe słowo stanowi chleb powszednit — i na dobitkę mu pan nawymyślał od „starych durniów"...

— Bo ja go nie obraziłem. Ja mu tylko tak, po przyjaźni, a on mnie huncwot, ubliżył w złości.

I zwraca się zaraz do przeciwnika:

— To ty mnie, świnio, starego przyjaciela, do sądu — za głupie słowo... Osioł jesteś, nie przyjaciel. Po gębie powinieneś za to oberwać...

A tamten nieborak musi się bronić:

— Już ja ci daruję, boś tak zemną serdecznie pogadał, po przyjacielsku przekonał, że już nie mam do ciebie żalu...

PRENUMERUJCIE
„NOWE ECHO BIAŁOSTOCKIE"

NOWOCZESNY
• Mały Bar „ZORŻE" •
Białystok, Sienkiewicza 43 wejście od ul. Jurowieckiej.
Kawa, herbata—Wino, miód—piwo różnych gatunków, napoje chłodzące.
Bufet obficie zaopatrzony w rozmaite przekąski — zimne i gorące.
Smaczne i tanie domowe obiady. Szybka i solidna obsługa.
Codziennie koncert radjowy.

Redaktor i wydawca: Antoni Faranowski.

uk. M. Prużańskiego Białystok Lipowa 16.

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Na mocy aktu koncesyjnego, z jakiego korzysta elektrownia warszawska, przeprowadzanie przewodów przez ulice dla celów oświetlenia i użytkowania prywatnego nie jest dozwolone. Elektrownia korzysta z monopolu. Jednakże urządzanie małych elektrowni w posesjach dla obsługi domu, lub nawet grupy domów, położonych w granicach kilku ulic, bez potrzeby przecinania tych ulic, nie może być wzbronione. To też niektóre posesje posiadają własne elektrownie, które jeszcze doniedawna były czynne, i które w każdej chwili mogą być uruchomione. Elektrownie te powstały jeszcze w okresie, kiedy Warszawa nie posiadała wielkiej elektrowni na Leszczyńskiej. W związku z wysoką ceną prądu, powstała myśl uruchomienia kilku elektrowni dla obsługi większych posesyj i grup domów. Co się tyczy budowy elektrowni dla obsługi miejskich instytucji użyteczności publicznej, w tym celu mogą być przeprowadzone przewody po ulicach, zgodnie z par. 2 umowy koncesyjnej. Dyrekcja wodociągów i kanalizacji zamierza wybudować własną elektrownię na Czerniakowskiej w celu obsługi stacji pomp rzecznych i stacji filtrów.

* * *

Teatr Letni wystąpił z pierwszą wielką premjerą sezonu, oddawna zapowiadaną nową komedją Ludwika Verneuilla w przekładzie i opracowaniu Gustawa Olechowskiego pod t. „Bank Nemo". Treść tej nowości, wobec ostatnich wydarzeń w świecie multimiljarderów międzynarodowych, nabrała cech sensacyjnej aktualności. Główną i olbrzymią rolę popisową (przez osiem aktów sztuki nie schodzącego niemal ze sceny) aferzysty-karjerowicza odtworzył Jerzy Leszczyński. Główną rolę kobiecą — Marja Gorczyńska. Inne ważniejsze: Antoni Ferrner Amelja Rotterowa. Jan Kurnakowicz, wreszcie: Stefan Hnydziński, Wincenty Rapacki, Jan Janusz i Włodzisław Ziembiński. Reżyserował dyr. Emil Chaberski. Dekoracje (8 zmian) Karola Frycza.

* * *

Na ostatniem posiedzeniu rady Związku spółdzielni polskich w Warszawie, omówiono obecną sytuację spółdzielczego ruchu związkowego, w szczególności położenie spółdzielni kredytowych. Referował prezes zarządu p. Antoni Kleniewski, uwydatniając stosunki na rynku pieniężno-kredytowym. Rok ubiegły zaznaczył się niekorzystnie w życiu bankowości akcyjnej w Polsce. Wkłady spadły prawie o 40 proc. w ogólej sumie, zwniejszyło się redyskonto, zwłaszcza w bankach akcyjnych. Banki reagowały na to wydatnem likwidowaniem sumy udzielonych kredytów i wzmacnianiem pogotowia kasowego.

* * *

Przed kilku dniami powróciła do Warszawy po 2-letnim pobycie w Japonji p. Wanda Wyczółkowska, stypendystka Min. Oświaty, która poświęciła się orjentalistyce, a szczególnie cywilizacji i kulturze japońskiej. P. Wyczółkowska wygłosi cykl odczytów sprawozdawczych ze studjów w Japonji w lokalu Instytutu Wschodniego.

„Kulas naznaczony".

Sromotna porażka naczelnika stacyjki kolejowej.

Ze Lwowa donoszą:

Naczelnikiem stacji kolejowej w jednem z miasteczek leżących wpobliżu Lwowa jest pan X., człowiek i urzędnik bardzo zacny. Jedyną jego wadą jest może

wybitna nerwowość

połączona z wrażliwością wynikającą zresztą z przepracowania w imię przykładnej gorliwości służbowej. Równie wrażliwą osobą jest żona tamtejszego urzędnika kolejowego pani Marja Y., która z panią naczelnikową pogodzić się potrafi, natomiast pan naczelnik widocznie dlatego, że nie jest typem pani Marji działa na jej nerwy ujemnie, co w rezultacie powoduje sąsiedzkie scysje, stanowiące nielada atrakcję dla reszty mieszkańców spokojnego miasteczka. W dniu 1 czerwca ub. r. o wczesnej rannej godzinie wyszedł pan naczelnik do swego ogródeczka

celem podlania kwiatuszków.

Ujrzawszy go pani Marja sypnęła w jego stronę sporą garść soczystych wyrażeń, zakończonych przekleństwem: „żebyś z kości spadł i nie doczekał swych dzieci wychować".

Pan naczelnik nie reagował nawet na te powiedzonka, gdyż do żadnej winy w danej chwili się nie poczuwał. Udał się do swego mieszkania, zjadł śniadanie poczem przypomniawszy sobie, że niebawem zjechać ma ze Lwowa generalna komisja sanitarna dla zbadania czystości na jego kolejowym podwórku — pan naczelnik służbowo, chociaż w cywilnem ubraniu wkroczył na podległe mu terytorjum, aby sprawdzić, czy wszystko znajduje się w należytym porządku. Wtedy znów wybuchła między nim, a panią Marją awantura. Pani Marja wystąpiła z pretensjami z powodu skoszenia trawy z użytkowanego przez nią ogródka. Pan naczelnik replikował. Padły ostre wyrażenia z ust stron obu natury obraźliwej. Pan naczelnik w konsekwencji zaskarżył panią Marję o obrazę urzędnika w służbie. Pani Marja zaś nie mogąc mu darować aluzji do swej ułomności: „Kulas naznaczony" — wniosła przeciw panu naczelnikowi skargę o zwykłą „obrazówkę".

Sąd pierwszej instancji skazał pana naczelnika na 5 dni aresztu z zamianą na 200 zł. grzywny. Natomiast pani Marja odniosła pełny sukces, gdyż uniewinniono ją ze względu na to, że nie zdołano jej dowieść, aby wiedziała w owej chwili, że przebrany po cywilnemu pan naczelnik oglądając teren ogrodu kolejowego czynił to w urzędowym charakterze, czy też dla swej

prywatnej przyjemności.

Sprawę powyższą rozpatrywał ostatnio lwowski Trybunał odwoławczy, który zatwierdził wyrok na pana naczelnika, obniżając mu jedynie grzywnę na 50 zł., a równocześnie odrzucił apelację naczelnika X., dotyczącą uniewinnienia pani Marji.

x:o:x

Student skazany na pół roku więzienia.

Nadużycia w akademickiem zrzeszeniu.

Z Wilna donoszą:

Akademickie Zrzeszenie Kół Naukowych Uniw. St. Batorego, wydające rocznik p. t. „Alma Mater Vilnensis" w czerwcu 1926 r. delegowało do komitetu redakcyjnego tego wydawnictwa p. Tomasza Ratkowskiego, studenta U. S. B.

P. R. energicznie przystąpił do pracy, obejmując całokształt spraw związanych z wydawnictwem: sprawował funkcje redaktora oraz prowadził administracje rocznika.

W początkach 1928 r. Zrzeszenie Kół Naukowych wyłoniło Komisję rewizyjną dla zbadania działalności p. R.

Rewizja

ujawniła nadużycia.

Jak się okazało p. Ratkowski okazał szereg kwitów, stwierdzających, że pewna ilość egzemplarzy rocznika „A. M. V." znajduje się w komisie u poszczególnych kolporterów. jednakże, po sprawdzeniu ustalono iż wykaz ten nie odpowiada rzeczywistości, ponieważ część wykazanych egzemplarzy bądź już została wrócona, jako nie rozsprzedana, za inne zaś egzemplarze wpłacona została przez kolporterów gotówka. Poza tem stwierdzono wadliwe prowadzenie ksiąg i brak dowodów kasowych.

Sprawę przekazano kwesturze U. S. B. a indagowany p. R. wyraził gotowość pokrycia braków kasowych.

Ponieważ w następstwie p. R. uchylał się od zlikwidowania sprawy, przeto wszczęto przeciwko niemu postępowanie dyscyplinarne, które wykazało nadużycia pieniężne

w kwocie 7000 zł.

W wyniku R zawieszony został w prawach studenta, a sprawę przekazano prokuratorowi.

Sprawa ta znalazła się przed III-cim wydziałem karnym Sądu Okręgowego.

Oskarżony nie przyznał się do winy.

Po naradzie sąd uznał iż osk. Ratkowski jest winien przywłaszczenia 655 zł 70 gr. i skazał go na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem wykonania kary na 3 lata.

Skazany zapowiedział apelację.

Kto raz przeczyta

„Mały Kurjer",

napewno już się nie wyrzeknie tego najciekawszego i najtańszego tygodnika dla dzieci i młodzieży.

Warunki prenumeraty:

Prenumeratę, wynoszącą tylko 50 gr. miesięcznie lub 1,30 zł. kwartalnie wraz z przesyłką do domu, można wpłacać bądź wprost do administracji — Łódź, Piotrkowska 11, bądź na konto czekowe P. K. O. Nr 68009. Pojedyńczy egzemplarz „Małego Kurjera" kosztuje tylko 10 groszy. Do nabycia u wszystkich kolporterów „Echa"

Napady bandyckie 17-letniego wyrostka.

Rabusia skazano na 2 i pół roku więzienia.

Ze Lwowa donoszą:

Siedemnastoletni pomocnik murarski z Zubrzy, Bronisław Tywoniuk, uprzykrzył sobie pracę uczciwą i postanowił puścić się na lekki chleb. Wybrał — bandytyzm.

W dniu 24 stycznia b. r. dokonał pierwszego występu bandyckiego w lasku zwanym Gaj obok Zubrzy. Uzbrojony w kradziony rewolwer napadł na Katarzynę Chodzicką i sterroryzowawszy ją,

zażądał wydania pieniędzy.

Przerażona kobieta oddała mu całą posiadaną gotówkę w kwocie 4 zł. W 6 dni później w tym samym lesie Tywoniuk pod groźbą użycia broni obrabował przechodzącego lasem Michała Szawla, któremu zabrał 2 zł., rękawiczki i pół funta słoniny. Dnia 7 lutego Tywoniuk w lesie między Kozielnikami a Zubrzą napadł na wracających ze Lwowa Stefana Klebana i Ilka Szawla, przyczem Szawlowi zrabował papierośnicę. W pół godziny później w tem samem miejscu obrabował Rozalję Mączak, Zofję Przystań i Barbarę Pniak, którym pozabierał różne drobiazgi.

Na skutek meldunków o tych rabunkach, policja zarządziła obławę, i ostatecznie

młodego rabusia ujęła.

Aresztowany przyznał się niemal do wszystkich rabunków.

Wczoraj stanął Tywoniuk przed sądem przysięgłych. Po przeprowadzonej rozprawie sędziowie przysięgli potwierdzili pytanie w kierunku zbrodni rabunku, a trybunał skazał Tywoniuka na dwa i pół roku ciężkiego więzienia.

Cwiczenia w podrabianiu podpisów.

Afera inteligentnych oszustów.

Z Poznania donoszą:

Ogólnem echem odbiła się swego czasu sprawa niezwykłego zuchwałego oszustwa i fałszerstwa, jakiego dopuścili się na szkodę jednego z najpoważniejszych banków — Marjan Rozpłochowski, bezrobotny i Władysław Maciejewski, bankowiec. Obaj inteligentni, młodzi i zdolni o ujmującej powierzchowności, mieli wszelkie dane ku temu, aby w życiu społecznem odegrać rolę, conajmniej

pożytecznych obywateli.

Tymczasem stało się inaczej. Czując niepreparty wstręt do sumiennej pracy, postanowili żyć wyłącznie z oszustw, dokonywanych wszędzie tam, gdzie się ku temu nastręczała okazja. Rozpłochowski przesiedział już kilka lat w więzieniu. Wytrawni ci „specjaliści" mieli swoich ludzi, którymi się posługiwali. Byli to Michał Promiński, książkowy, który przebył już w więzieniu 2 lata i 7 miesięcy, a ostatnio skazany na 5 lat więzienia za okradanie pociągów towarowych — Teodor Balbierz z zawodu kamieniarz, także już karany kilkuletniem więzieniem.

Wymienieni tworzyli

zakonspirowaną szajkę oszukańczą,

która bardzo sprytnie grasowała na tut. gruncie. Rozpłochowski i Maciejewski opracowywali drobiazgowo plan, a do zrealizowania go posługiwali się Promińskim i Balbierzem.

Tym razem przypuścili atak na jeden z najpoważniejszych banków. Postarali się o listownik związku gospodarczego spółdzielni mleczarskich i jajczarskich, posiadający konto w banku. By nie budzić podejrzeń, zamówili u litografa 1000 listowników i tyleż kopert. Teraz zasiadli do stołów i ćwiczyli się w podrabianiu podpisów, aż doszli do zupełnej perfekcji. Maciejewski siadał następnie do maszyny, na której wypisał do banku polecenie wypłaty trzech sum: 11,500 zł., 7.700 zł. i 1,200 zł. w Państw. Banku Rolnym na konto p. Stachurskiego, który oczywiście

o niczem nie wiedział.

Odnośny bank, otrzymawszy zlecenie przelania sum do P. B. R. nie nie podejrzewał, ponieważ podpisy były łudząco podobne i wogóle wszystko wykonano z z wielką starannością. Po przelaniu sum, posłali do P. B. R. Balbierza celem podjęcia kwot, co też mu się udało. Balbierz dostał za tę „robotę" 2 tys. zł. Rozpłochowski i Maciejewski wzięli sobie po 4 tys. złotych. Resztę gotówki rozdano między dalszych, mniej ważnych wspólników. Wkrótce jednak cała afera

wyszła na jaw.

I policja wzięła się do odszukania oszustów. Po mozolnej pracy śledczej, udało się zdemaskować aferzystów i wsadzić za kraty.

Sąd okręgowy wymierzył Rozpłochowskiemu i Maciejewskiemu karę więzienia po 3 lata, Promiński i Balbierz zasądzeni zostali każdy na 2 lata, a piąty E. Puzicki, na rok więzienia. Wczoraj sprawę rozważał sąd apelacyjny, który zmniejszył pierwszym dwom karę o pół roku. Co do pozostałych, wyrok pierwszej instancji został zatwierdzony.

Radjo-kącik

RASZYN, wtorek.

11.20 Kom. meteorol. G. Wojsk. St. Met. dla komunikacji lotniczej. 11.45 Przegląd Prasy Polskiej 11.58 Sygnał czasu. 12.05 Program na dzień bież. 12.10—13.20 Płyty gramofonowe. 13.20 Komunikat meteorol. 13.35 Arje w wyk. Tomasa Alcaide tenor (płyty). 14.45 Muzyka lekka. 15.05 Komun. gospodarczy i giełda płniczna. 15.15 „Chwilka leśnicza", 15.25 Odczyt z cyklu dla maturzystów szkół średnich (dział „Historja") „Polska a Węgry" wygłosi prof. H. Mościcki. 15.45 Kom. dla żeglugi i rybaków. 15.50—16.15 Program dla dzieci młodszych. 16.20 Odczyt z cyklu dla maturzystów szkół średnich (dział „Historja") „Rewolucja Francuska" wygł. prof. J. Iwaszkiewicz. 16.40 Melodje z filmów dźwiękowych (płyty) 16.55—17.10 Odczyt w jęz. ukraińskim p. t. „Ukraińska myśl narodowa" wygłosi prof. Łotocki (z cyklu odczytów przeznaczonych dla zagranicy) 17.10 Odczyt z Krakowa. 17.35—18.50 Popoł. koncert symfon. 18.50 Rozmaitości. 19.15 „Listowne nauczanie rolnictwa (kursy koresp. im. Staszica)" wygł. prof. St. Jankowski. 19.25 Program na dzień nast. 19.30—19.35 Wiadomości sportowe. 19.35 Piosenki w wyk. Hanki Ordonówny (płyty). 19.45 Pras. Dziennik Radjowy. 20.00 Felieton z Wilna. 20.15—22.45 Koncert w wyk. laureatów 2-go Międzynarodowego Konkursu im. Fr. Chopina w Warszawie, T. Gotmana i E. Grosmana. W przerwie skrzynka pocztowa techniczna. 22.45 Dodatek do Pras. Dz. Radj. 22.50 Komunikaty. 23.00—24.00 Muzyka taneczna.

KOENIGSWUSTERHAUSEN, wtorek

12.00 Komunikaty, następnie muzyka gramofonowa. 14.00 Płyty gramof. 16.30 Koncert. 17,30 „Pionierzy i awanturnicy przemysłu" — odczyt, 18.30 „Wielkie religje Wschodu i Zachodu" 18.55 Komunikaty. 19.00 Lekcja angielskiego. 19.15 „Wychowanie czy odstraszanie w prawie karnem" — odczyt. 20.00 Koncert wokalny. 21.15 „Gustaw Adolf" — sztuka J. Schiedera. 22.35 Komunikaty i koncert.

M. COMERT.

Piecyk.

Gdy Jerzy Burel powrócił z kolonij po kilku latach nieobecności, małżeństwo jego kuzyna Roberta datowało się dopiero od kilku miesięcy i nadal było karmią kroniki skandalicznej w jego otoczeniu.

Krewni i znajomi mówili o niem do Jerzego bądź z oburzeniem bądź z politowaniem, zależnie od charakteru informującej go osoby, lecz wszyscy zgadzali się jednogłośnie, że biedny Edmund ożenił się „niemożliwie". Nikt nie wiedział, skąd, „ona" pochodziła, lecz wszyscy zarówno byli zdania, że lepiej nie zgłębiać tej sprawy. Zresztą — może — nie było na to sposobu.

W dodatku Leontyna nie była ani ładna, ani „frapująca", ani elegancka, i nic w powierzchowności jej wytłumaczyć nie mogło uwielbienia człowieka bardzo biegłego w sprawach miłosnych, który ponadto afiszował szereg stosunków z kobietami znanemi nietyle z cnoty, ile z urody.

Jerzy Burel sceptycznie przyjmował do wiadomości potok plotek i obmowy, myśląc w duchu: „Z pewnością nie jest taka okropna, skoro udało się jej złapać w sidła małżeńskie tego nieszczęsnego Edmunda, człowieka bogatego, któremu nie brakowało wyboru". — Stąd skwapliwie przyjął zaproszenie na śniadanie, tem bardziej, że kuzyn jego mówił, iż Leontyna rada będzie go poznać.

— „Ależ znam ją skądsiś... jestem pewny, że ją kiedyś już widziałem", — myślał Jerzy Burel podczas śniadania, lekceważąc wyborowy jadłospis z trafnie dobranemi winami... i ustawicznie tracił wątek rozmowy, zajęty badaniem spojrzeń i uśmiechów, które zdawały się naprowadzać go na właściwe ślady.

Słusznie utrzymywano w rodzinie, że Leontyna nie była ani ładna, ani ponętna. Pomimo to odkrywał w niej pewien wdzięk wątłej kruchości, słodyczy, uroku, który — niestety — psuła dziwaczna nieśmiałość, tłumacząca zapewne owo drgnienie, jakiego doznała na widok Jerzego Burel'a. I ona także szukać go musiała w swej pamięci — podejrzewał ją o to w ciągu całego śniadania, lecz doznał pewności zupełnej, gdy po skończonym posiłku usunęła się jakby z żalem, pozostawiając go sam na sam z mężem. Gdy żegnała się z nim w spojrzeniu jej, jak i w uścisku dłoni, kryło się nieme, ale gorące błaganie. Na progu pokoju odwróciła się, mówiąc do Jerzego tonem prośby, której znaczenie ujść nie mogło jego uwagi:

— Mam nadzieję, kuzynie, że będzie nas pan odwiedzał często i zostanie przyjacielem *nas obojga.*

Chodziło mu o to, by uspokoić ją od razu, i odpowiedział z miną szczerego sprzymierzeńca:

— Naturalnie, kuzynko. Może pani liczyć na mnie.

W międzyczasie Raviere otoczył wątłą swą żonę opiekuńczem ramieniem:

— Nie wracaj za późno, moje kochanie... jest bardzo zimno, a kaszel dokuczał ci dzisiejszej nocy.

Gdy wyszła, spojrzał wprost w oczy Jerzego z pewnem wyzwaniem.

— Jakże ci się podoba?

— Jest czarująca, naprawdę czarująca! — oświadczył Jerzy pełen zapału dla potajemnej umowy, zawartej przed chwilą.

Raviere wydał się głęboko wzruszony.

— A więc, mój drogi, nie zwierzałem się nikomu... ale nie chcę mieć tajemnic wobec ciebie. Poznałem Leontynę w następujących okolicznościach. Było to po świeżem zerwaniu mojem z słynną artystką Agnes Myrtil, byłem tem całkowicie rozstrojony. Nie mogąc się zdecydować na powrót do domu, włóczyłem się z kawiarni do kawiarni, z piwiarni do piwiarni, gdy o drugiej nad ranem spotkałem kobietę, która miała zostać moją żoną. Była to biedna dziewczyna... widzę ją jeszcze w jej płaszczu z szarego sukna, w zniszczonym kapeluszu, siedzącą samotnie w kąciku przed pustą szklanką... biedną, małą jej twarzyczkę, z której starła puder, ocierając łzy... I ona także lękała się powrotu do domu, wyobraź sobie... wyspowiadałem ją, częstując ją szampanem... wyznała mi wreszcie, że czekał na nią w domu piecyk przenośny, w którym już przygotowała opał... gdy powróci, rozpali ogień, lecz nie po to, by spać w cieple, lecz po to, by nie obudzić się więcej... Pojmujesz. Namówiłem ją, by poszła ze mną do hotelu, gdzie wynająłem dwa pokoje — tak jest: dwa pokoje — abyśmy mogli w spokoju utopić nasz ból w krzepiącym śnie. Nazajutrz zaś odprowadziłem ją do domu... i własnemi oczyma zobaczyłem przygotowany piecyk — — — Cóż ci jeszcze powiedzieć mam? Dopomogłem jej przy przeprowadzce, zainstalowałem ją w umeblowanym pokoju wpobliżu mego mieszkania. Kupiłem jej maszynę do pisania, zapłaciłem lekcje... miała to być pożyczka, którą zwrócić mi miała... bo wzamian nie dawała mi nic. Następnie pełniła u mnie funkcje sekretarki przez cztery miesiące... a gdy przekonałem się, że dzięki niej zostałem uratowany, odrodzony, wyleczony z ran zadanych mi przez Agnes Myrtil i inne kabotynki tego rodzaju, ożeniłem się z moją Leontynką. Widziałeś ją dziś po raz pierwszy, a że nie przedstawia się wspaniale, może niezupełnie mnie zrozumiesz, lecz z chwilą, gdy poznasz ją lepiej, jestem przekonany, że przyznasz mi słuszność.

— Jestem również o tem przekonany. — rzekł Jerzy bez cienia wahania, ponieważ nic już nie mogło odmienić stanu rzeczy, i ponadto miał poszanowanie dla danego słowa, nawet w sprawach nieznanych mu zgóry.

Przypomniał sobie obecnie swoją odległą, jedyną wizytę w mieszkaniu makabrycznej Leontyny i swoje zdziwienie i rozbawienie wobec inscenizacji, z której śmiał się do rozpuku, zamiast myśleć o małżeństwie, jak kuzyn jego Edmund... Zacny Edmund, jakże go znudzić musiały zawodowe aktorki!

Wkrótce potem, Leontyna, zostawszy sam na sam z Jerzym rzekła mu tonem najgłębszej wdzięczności:

— Wiem, że Edmund mówił panu o wszystkiem... dziękuję panu...

Uśmiechnął się z zażenowaniem i rzekł z lekką ironją:

— A więc, kochana pani Leontyno, często powtarzałaś sztuczkę z piecykiem...

— Tak, dość często... i naogół, wywoływało to dobry efekt... często czyścić musiałam piecyk i zdmuchiwać kurz z węgli...

Tłum. *L. M.*

Olbrzymi skarb w jaskini.

Wyprawa najszybszego człowieka po złoto.

Znany automobilista angielski Malcolm Campbell przygotowuje się do wyprawy, która ma podjąć w najbliższej przyszłości, po zdobyciu skarbów znajdujących się — według legendy — na wyspie Kokosowej. Jeszcze przed sześciu laty Campbell odkrył ciekawe rewelacje dotyczące skarbów i zorganizował

wyprawę po „złote runo".

Wyprawa ta nie dała przewidzianych rezultatów, lecz pionier automobilizmu przypisuje to nieudolności swych współtowarzyszy i brakowi doświadczenia.

Oprócz skarbu należącego do sławnego ongiś pirata znanego pod nazwiskiem „Bon to Krwawy Miecz", na Kokosowej wyspie zakopane są skarby z I. mu wywiezione przeszło 100 lat temu. Gdy w 1821 roku Boliwar zbliżał się do Limy hiszpański gubernator miasta i arcybiskup przenieśli skarby, należące do miasta i kościoła na okręt, którego kapitanem był niejaki Thompson. Olbrzymie kniry ze sztabami złota, szkatuły z kosztownemi klejnotami i drogocennemi kamieniami, około trzysta mieczów wysadzanych

brylantami i szmaragdami,

work ze złotemi monetami oraz kielichy kościelne i dwa wielkie posągi Matki Boskiej i Chrystusa z czystego złota — zostały umieszczone na okręcie. Na widok tych skarbów załoga wraz z kapitanem okrętu ukuła spisek. Straż, której powierzono pilnowanie skarbu, została wymordowana, a okręt zawinął do brzegów wyspy Kokosowej, gdzie tymczasowo zakopano skarb w jednej z jaskiń. W drodze powrotnej na okręt napadli piraci i całą załogę

wycięli w pień.

Kapitana zaś zabrali jako jeńca i zawieźli zpowrotem na wyspę. Piraci żądali wskazania miejsca, w którem skarb został schowany, lecz przebiegły Thompson jakimś sposobem zmylił czujność straży i uciekł. Przez długie lata mieszkał samotny na wyspie, aż pewnego dnia zabrał go statek polujący na wieloryby. Przed śmiercią odkrył tajemnicę swemu przyjacielowi, który wkrótce potem wyruszył na poszukiwanie owego skarbu. Skarb został odnaleziony, lecz Keeting nie chcąc się dzielić z załogą, ukrył się w jaskini ze swą tajemnicą i również jak Thompson długie lata spędził samotnie na wyspie. Życie pustelnika ze skarbami, które na nic mu się tam przydać nie mogły, zbrzydło wreszcie Keetyngowi, opuścił więc wyspę korzystając ze sposobności, przepływającego wpobliżu okrętu i udał się do miejsca swego zamieszkania.

Jakim sposobem Campbellowi udało się

posłać plan Keetyngu,

jest narazie tajemnicą. Campbell wierzy, że nowa jego wyprawa będzie uwieńczona pomyślnym rezultatem. Przygotowuje się też do niej z wielką starannością, dobierając silnych i wytrzymałych towarzyszy, gdyż pobyt na wyspie nie należy do przyjemności. Tropikalne upały i jadowite owady czynią pobyt tam nieznośny. Co zaś do zaprowiantu, to jest jej na wyspie dostateczna ilość.

Pal stale jeden gatunek tytoniu!

10 przykazań dla niewolników nikotyny.

Uwagi następujące są przeznaczone dla tych namiętnych zwolenników tytoniu, którzy nie chcą, czy nie mogą odzwyczaić się od palenia. Nie będziemy więc mówili o tem, jaką korzyść przynosi zdrowiu zupełne wyzbycie się tego

fajalnego nałogu,

ale podamy rady i wskazówki, jak przynajmniej szkodliwe działanie palenia zmniejszyć i ograniczyć.

1) A więc pamiętaj przedewszystkiem, palaczu, że pod żadnym warunkiem nie wolno zapalać ci papierosa na czczo, gdyż w ten sposób zatruwasz się w sposób straszliwy i zgubny. Jeżeli już musisz palić rano, to dopiero

po pierwszem śniadaniu.

Najlepiej wstrzymywać się do godziny 10 lub 11-tej, bo papieros później już jest znacznie mniej szkodliwy.

2) Staraj się nie palić bezpośrednio przed obiadem, czy kolacją, bo ta wpływa na zabijanie apetytu.

3) Pal stale jeden gatunek tytoniu, bo częsta zmiana — jak to się nieraz praktykuje — jest

dla zdrowia szkodliwa.

4) Nie pal na ulicy w dzień chłodny, bo to powoduje często zapalenie gardła.

5) Używaj cygarniczek, opatrzonych specjalną watą, wchłaniającą znaczną część nikotyny.

6) Nie wciągaj za każdym razem dymu do płuc, gdyż w ten sposób zatruwasz się silnie i

przyśpieszasz sklerozę...

7) Nie pal już przed udaniem się na spoczynek, gdyż to powoduje bezsenność.

8) Nie pal dziennie więcej, jak 15—20 papierosów.

9) Oszukulesz swój nałóg, trzymając przez czas dłuższy niezapalony papieros, gdyż samo trzymanie go w ustach jest pewnem zaspokojeniem naszego przyzwyczajenia...

10) W ciągu roku — np. w czasie wakacyjnym — zrób sobie choćby 4-tygodniową przerwę w paleniu lub ogranicz silnie ilość papierosów.

Anglicy nie umieją jeść.

Wojna ze starą kuchnią.

W Anglji, jak wiadomo, jada się bardzo źle.

Angielskie przeciętne menu jest następujące:

Zupa, albo „clear", t. j. bez mąki, albo „thic", t. j. zaprawiona mąką.

Ryba, gotowana w wodzie bez dodatku jakiegokolwiek sosu.

Rozbef, albo baranina pieczona we własnym tłuszczu, również bez sosu, do jego jarzyny z wody.

Deser z mąki, ryżu, lub kaszy z bardzo słodką marmeladą.

Takie menu spotkać można

w każdej restauracji,

każdym mieszczańskim domu, hotelu miejskim, czy wiejskiej gospodzie.

Niezawsze w Anglji jadało się tak monotonnie i bezbarwnie. Triumfalny pochód idei puryfańskiej w epoce królowej Wiktorji wszczepił w Anglików przeświadczenie, że wszelka przyjemność, a więc i przyjemność smacznego jedzenia, jest grzechem.

Za brak wykwintu zaczęto uważać rozmowy o jedzeniu, a łakomstwo było dozwolone conajwyżej dla kobiet.

Smaczne potrawy nazywano z pogardą „zepsuciem kontynentalnem", lub „francuskim nonsensem".

Wtedy to powstało owo puryfańskie „menu", które po dziś dzień panuje w Anglji.

Ale obecnie znalazła się grupa, składająca się ze smakoszów, gastronomów kucharzy i pisarzy, którzy postanowili zreformować angielski żołądek, a raczej wypowiedzieli

wojnę kuchni angielskiej.

Włóczęga młodego porucznika.

Uznanie po śmierci.

Na jednej z bocznych alei centralnego cmentarza w Londynie widnieje skromny pomnik z napisem „Sir Roger Charles Tichborne".

Niewielu zwiedzających cmentarz wie, że grób kryje tajemnicę, która przez kilkadziesiąt lat zaprzątała umysły Anglików i zatrudniała sądy cywilne i karne Anglji.

Młody porucznik Roger Tichborne, dziedzic olbrzymiej fortuny, przynoszącej rocznie

pięć miljonów złotych dochodu,

lubił życie swobodne.

Zmienił się jednak gruntownie, gdy pokochał kuzynkę swą, Katarzynę Tichborne.

Ojciec panny jednak nie chciał ani słyszeć o małżeństwie bogatej dziedziczki z pędziwiatrem, który niezbyt poważnie zapatrywał się na życie.

Wobec tego Roger Tichborne wyjechał i włóczył się po całym świecie.

Tymczasem umarł bogaty stryj, a ojciec Rogera, odziedziczywszy olbrzymią jego fortunę, chciał sprowadzić do Anglji swego starszego syna.

List, wystosowany do Rogera pozostał jednak bez odpowiedzi, drogą wywiadu zaś ustalono, że Roger wypłynął z Rio de Janeiro na statku Bella, który nigdy nie dotarł do portu w Nowym Jorku.

W kilka lat później umarł stary Tichborne, a jedynym spadkobiercą jego fortuny stał się młodszy jego syn, Alfred.

Pewnego razu zgłosił się do wdowy pewien australijski detektyw z wiadomością, że starszy jej syn, Roger żyje w osobie niejakiego Tomasza Castro. Ów Castro, wezwany przez panią Tichborne, przybył istotnie do Anglji, nie został jednak

uznany przez brata.

Alfred natomiast postawił świadków, którzy zeznali, że Castro — Tichborne nie jest nikim innym tylko rzeźnikiem angielskim, Orton'em. Sąd przychylił się do tego podejrzenia i Castro — Tichborne odszedł z kwitkiem. Wyjechał potem do Ameryki, gdzie imał się różnych zawodów, a wreszcie napisał książkę p. t. „Wyznania", w której opisuje całe swe burzliwe życie i stwierdza, że istotnie jest tylko rzeźnikiem Ortonem. Książka ta cieszyła się taką poczytnością, że zapewniła mu znaczne dochody.

Niedługo potem autor owej książki umarł, powróciwszy do Anglji... na żądanie rodziny został pochowany pod swem rodowem nazwiskiem. Uznanie jednak przyszło zbyt późno.

Narodziny „stałych cen".

Jubileusz domów towarowych.

Sukces pioniera nowych metod handlowych.

Francja, a do pewnego stopnia wraz z nią cały świat, obchodzi oryginalny jubileusz 50-tą rocznicę narodzin „wielkiego magazynu" (grand magasin, Warenhaus, po naszemu bazar). Pewnego dnia r. 1852 w dzielnicy robotniczej Paryża, na Rue du Bac, pewien kupiec wywiesił szyld z napisem

„Stałe ceny".

Ludzie stojący przed witryną na razie nie rozumieją wcale, co ten zagadkowy plakat oznacza. Stałe ceny? W sklepie wszak trzeba się targować, ku piec musi żądać, a kupujący ofiarować, a z tego przekomarzania się musi wyniknąć cena. Tak uchodziło w Paryżu, jak i na całym świecie. A jeżeli nawet w stolicach europejskich ludzie nie targują się tak zawzięcie jak na bazarach wschodnich, to w każdym razie i tu cenę trzeba wytargować.

Więcej z ciekawości niż z chęci do kupna, tudzież uzbrojone w sporą nieufność, kilka kobiet wchodzi do tego dziwacznego sklepu. Istotnie ceny nie podlegają tu żadnemu sporowi, oświadcza sprzedający. To bardzo dziwne, ale jeszcze bardziej zdumiewającem jest to, że ceny

są odrazu bardzo niskie.

Zjawisko to staje się przedmiotem dyskusji na sąsiednich ulicach i kupujący rychło się przekonywują, że system stałych cen jest dla nich daleko wygodniejszy.

Właściciel tego osobliwego sklepu pod nazwą „Au bon marche" (do taniego kupna) zachęca kupujących w jeszcze jeden sposób. Daje bezpłatnie igły i nici bez względu na to, za jaką sumę klient nabył towaru. Następnie jeszcze jedno, co już wprost wygląda na szaleństwo. Towar, który się kupiło i za który się zapłaciło,

można nazajutrz zwrócić,

o ile się kupującemu nie spodobał. Niema tedy żadnego ryzyka, jeżeli się tam wydało o kilka franków więcej, niż się pierwotnie zamierzało, bo można swe pieniądze dostać zpowrotem.

Trafiając w ten sposób do gustu publiczności, p. Arystydes Boucicaut — tak się nazywał autor tego pomysłu — w ciągu kilku lat zdołał przeobrazić swój mały sklepik galanteryjny w największy dom towarowy Paryża, będący zarazem pierwszym wielkim magazynem świata.

Hasłem naczelnem Boucicauta było: wielki obrót, mały zysk. Poprzestaje na najmniejszym ochłapie zyskowym, licząc tylko na masę — na masę kupujących i na masę obrotową.

Wynalazł system nowy, podówczas poprostu rewolucyjny: niskie, ale stałe ceny, a zatem pewna kalkulacja:

największa uprzejmość

dla klientów, a szczególnie dla klientek. System ten doprowadził do wielkiego powodzenia. Wkrótce znajduje naśladowców w Londynie a nawet w Ameryce, którzy przyswajają sobie system Boucicauta, korzystają z jego doświadczenia naśladują go i jego zasadę dalej rozbudowują. I oto mamy wszędzie nowoczesny dom towarowy według potrzeb wielkiego miasta.

Ale wśród konkurujących ze sobą domów towarowych Boucicaut zachowuje dla siebie rolę kierowniczą. Jego celem jest przedewszystkiem powiększyć obrót, gdyż im szybciej obraca się koło obrotu, tem mniej artykuły mody narażone są na stracenie wartości, jako już przestarzałe. Podczas gdy mały kupiec jest zadowolony, jeżeli w ciągu roku zmienia dwa trzy razy swój skład, Boucicaut potrafi odnowić swe towary

8—10 razy rocznie.

Wszelkiemi środkami reklamy Boucicaut nakręca swą maszynę, ażeby osiągnąć największy obrót. Jeden ze sposobów polega na tem, że on swe towary podaje bardzo gustownie.

W ciągu kilku lat obrót wzrasta w trójnasób, a gdy w roku 1877 Boucicaut umiera, targ roczny wynosi ogrom na jak na owe czasy sumę 67 miljonów franków (w złocie).

Jednocześnie zaczyna się jednak kampanja ze strony konkurentów, drobnych kupców, przeciwko domom towarowym. Konkurentów popierają fabrykanci, przyczem wysuwa się motyw społeczny: wielki magazyn może dyktować ceny nietylko konsumentom lecz i fabrykantom. Sprawa opiera się o izbę, i w roku 1880 wprowadzony zostaje specjalny podatek od domów towarowych. Ale „Au Bon Marche" jeszcze bardziej się powiększa, przeobrażając się w spółkę akcyjną. Wdowa po Boucicaucie, która dawniej była pracowniczką w magazynie swego późniejszego męża oddaje połowę udziałów firmy

współpracownikom,

którzy dopomogli jej i mężowi do dźwignięcia interesu; po jej śmierci zaś cały ten kapitał przechodzi na własność współpracowników.

Eksperymenty socjalne pani Boucicaut nie zaszkodziły zgoła sukcesowi gospodarczemu, gdy w Paryżu odbywała się wystawa wszechświatowa. Bon Marche maszerował z obrotem

200 miljonów franków.

Z czasem przybyli magazynowi Bon Marche liczni konkurenci. W Paryżu jest obecnie kilkanaście takich bazarów z filjami na prowincji. Ale Boucicautowi należy się uznanie jako pionierowi, który pchnął handel na nowe tory.

Współczesny oprawca.

...nos długi wyziera z pod „cwikra",
biegają żarłoczne ślepiska,
obleśny uśmieszek na wargach,
a w ręku potężny nóż błyska.

Tak czeka na swoją ofiarę,
krew mocniej uderza do głowy,
za chwilę ugrzęźnie nóż ostry
w obiedzie co zwą... urzędowy.

Rom.

Oswojony nietoperz.

Dziwne niemowlę miłosiernej pani.

Samice nietoperzów noszą niejednokrotnie swe młode przy piersi nawet wtedy, gdy o zmroku,

rozpoczynają swój lot.

Zdarza się też często, że nietoperzątko uczepione do piersi matki odpadnie od niej w locie. Taki też przypadek przytrafił się pewnemu młodemu nietoperzowi, którego w stanie zupełnej bezradności znalazła pewna litościwa dama. Nietoperzątko miało zaledwie 5 cm. długości i nie umiała jeszcze latać. Przybrana matka w osobie niejakiej pani Palwaks, postanowiła je jednak wychować i poczęła karmić małego nietoperza flaszką, jaką dziewczynki „karmią" swe lalki. Dziwne niemowlę nauczyło się wkrótce obchodzić ze smoczkiem w braku rąk przytrzymywało sobie

flaszkę skrzydłami.

Wszystko udało się doskonale. Nietoperzątko wyrosło na nietoperza, który zjadał później muchy i komary. Podobno się nawet oswoił i opuszczał mieszkanie swej wychowawczyni jedynie na nocne wyprawy, aby w dzień powrócić do niego, gdzie u pułapu zawieszał się głową na dół i spał aż do nadejścia zmroku.

Starość zaczyna zwyciężać.

Mistinguette skarży się na zmęczenie.

Głośna gwiazda kabaretów paryskich, podobno przeszło 60-letnia Mistinguette, zadziwia dotąd wszystkich swą

fenomenalną młodością

i werwą sceniczną, zwyciężającą wszelkie ustalone przekonania o „prawach wieku"... Mimo sześćdziesiątki, wyglądała ona najwyżej na lat 30, a tańczyła i śpiewała jak dziewczyna 20-letnia. A należy dodać, że Mistinguette nie lękała się nigdy porównań i występowała zawsze z partnerami bardzo młodymi i na tle girlsów bardzo pięknych i młodych...

Zdaje się jednak, że obecnie gwiazda sławnej artystki zaczyna gasnąć. Występuje wprawdzie ona ciągle, lecz ci, którzy ją znają, oddawna i mogą snuć analogje, stwierdzają, że humor Mistinguette przyćmił się, taniec stał się ociężały, a śpiew nie ma dawnego rozmachu i humoru.

Przyczynę tego podała sama Mistinguette w wywiadzie, udzielonym jednemu z dzienników paryskich.

— W miesiącach ostatnich

pracowałam za dużo...

Nie dość odpoczęwszy po ostatniem tournee, zabrałam się do pracy w Paryżu... Niestety — przecenilam swe siły... Dlatego czuję się zmęczona... Oczywiście — nie mogę obecnie przerwać sezonu, lecz zrobię sobie później dłuższe wakacje i wyjadę gdzieś daleko od ludzi i zgiełku paryskiego, aby — odpocząć... — Pyta pan, czy nie zamierzam zupełnie zrezygnować z teatru? — To niemożliwe. Teatr jest dla mnie wszystkiem... Nie mogłabym

żyć bez niego.

Próbowałam nieraz już to uczynić, gdyż myślałam, że odpowiadać mi będzie życie spokojne i ciche... Lecz po krótkim czasie przekonywałam się, że moim żywiołem jest — teatr...

Tyle — Mistinguette... Z tych jej słów zdaje się wynikać, że wiek zaczyna domagać się swych praw... Mistinguette pewnego dnia obudzi się — staruszką.

Podsłuchane.

DOBRA RODZINKA.

— Czy to prawda, że Głąbek siedzi w kryminale?

— Niestety, tak.

— To kłamca! A mnie opowiadał że idzie do swego brata.

— Nie skłamał wcale jego brat też siedzi.

Odbiło na własnej maszynie rotacyjnej w Łodzi przy ulicy Karola Nr. 2.